



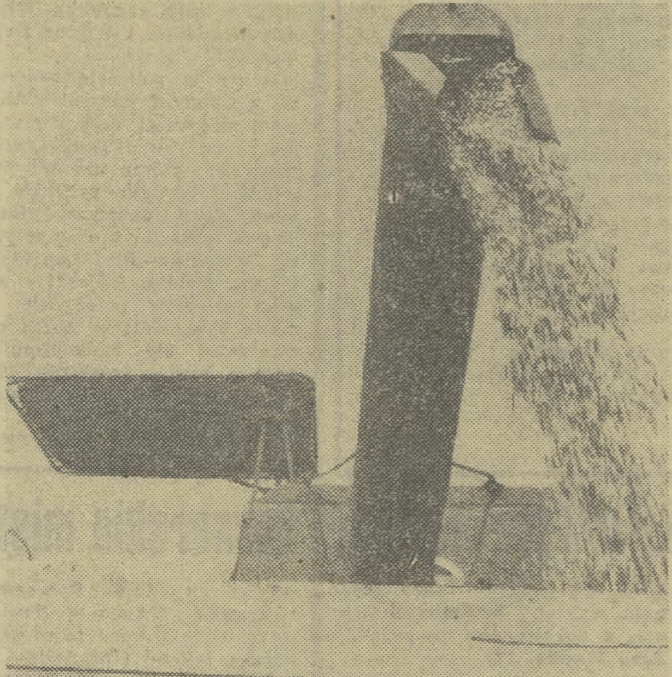
### Zarządzenie premiera

Warszawa (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz w zarządzeniu podpisanym 20 bm. zał. aby sobota 24 sierpnia br., w związku z koniecznością kontynuowania pilnych prac rolniczych, była normalnym dniem pracy dla pracowników rolnictwa i instytucji obsługujących rolnictwo, a przede wszystkim pracowników administracji: w gminach, powiatach i województwach oraz placówek CRS „Samopomoc Chłopska” i Związku Kolek Rolniczych, a także technicznej obsługi rolnictwa, Centrali Handlowej Sprzętu Rolniczego „Agroma”, Państwowych Zakładów Zbożowych i Centrali Nasiennej.

Pracownicy ci otrzymają dodatkowy dzień wolny od pracy w innym, dogodnym terminie, po zakończeniu pilnych prac rolniczych.

## Na żniwnym szlaku

(Inf. wł.) Wczorajszy dzień przeszedł — mimo nie najlepszej pogody — pod znakiem dalszego wysiłku w pracy polowej. Po lekkich opadach nie wszędzie można było wjechać ciężkim sprzętem na pola, by wykosić zboże, dlatego też większość rolników całą uwagę skoncentrowała na wykonywaniu podorywek, konserwacji maszyn, a w godzinach popołudniowych na omlotach. Istotną sprawą jest zaopatrzenie rolników w artykuły pierwszej potrzeby: napoje chłodzące i żywność. Zgodnie z opinią samych rolników w większości przypadków handel wiejski spełnił pokładane w nim nadzieje. Były jednak sporadyczne przypadki złego zaopatrzenia. Jak nas poinformował A. Drożdż, prezes GS w Łapanowie w pow. bocheńskim w lipcu dostarczono rolnikom prawie 50 t



Z kombajnów sypie się zboże. Potem powędruje do magazynów. Fot. LESZEK SOSNOWSKI

nawozów więcej, niż przewidywały plany. W rejonie tym rolnicy przystąpili już do siania rzepaku. M. in. rzepak wysiał już Władysław Steinach ze wsi Zbydniów. Nie mogą narzekać na zaopatrzenie również rolnicy w rejonie Zakliczyna w pow. brzeskim. Np. w miejscowym sklepie było pod dostatkiem wód mineralnych, była również wędlna, boczek, świeży chleb itp. Poniedziałek — Liszki pod Krakowem. Na sklepach brak wywieszek o godzinach ich otwarcia. Sklep masarski zamknięty na cztery spusty. Za sokami pitnymi brak innych napojów chłodzących. Dzięki natychmiastowej interwencji Urzędu Gminy i kierownictwa PZGS, jeszcze w tym samym dniu polecono kierownikowi spółdzielni zaopatrzyć wszystkie

punkty sprzedaży w napoje chłodzące. Przykładem troski o zaopatrzenie żniwiarzy mogą być Gminne Spółdzielnie w Czernichowie i Skawinie. W samym Czernichowie, gdzie sklepowa jest Helena Wolek, można odczuć pełny wybór konserw mięsnych, rybnych, a także „Pepsi-cola”, wody mineralne i gazowe. W pobliskim sklepie mięsnym oprócz boczków była dostateczna ilość kiełbasy „głogowskiej” i znakomitej „lisieckiej”. W rejonie działania GS Skawina zajrzeliśmy do dwóch punktów handlowych w Zelenynie i Borku Szlacheckim. Obydwa były dobrze zaopatrzone. Podobną troskę o konsumenta przejawia kierownictwo sklepu spożywczego w Brzeżnicy w pow. wadowickim. Nie (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

### Kryzys cypryjski

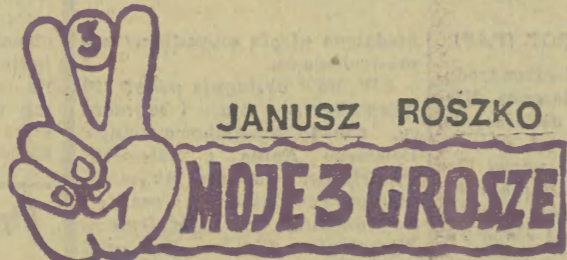
LONDYN, WASHINGTON, ATENY (PAP) Jak wynika z doniesień agencji, zabicie ambasadora USA w Nikozji w czasie poniedziałkowych demonstracji antyamerykańskich jeszcze bardziej skomplikowało i tak już napiętą sytuację na Cyprze. P. o. prezydenta Cypru Glafkos Klefidis przesłał w poniedziałek depesze do prezydenta USA Geralda Forda, wyrażając w imieniu rządu cypryjskiego głębokie ubolewanie z powodu tego wydarzenia. Zabójstwo R. Daviesa potępiły różne partie i organizacje cypryjskie, m. in. Postępowa Partia Ludu Pracującego — AKEL oraz Kofederacja Pracowników Cypryjskich. Sekretarz stanu USA — Henry Kissinger oświadczył w poniedziałek na konferencji prasowej, że zdaniem rządu tureckiego (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Wciąż modne min! można ocieplić długim boa. Takie rozwiązanie proponuje paniom włoska aktorka Gabriela Farinon. CAF — UPI

Deszczowe lato pobudzało do pisania listów. Otrzymałem w lipcu 12, a w sierpniu 7 pocztówek z napisem: „Uważaj, UMU działa!”. Pierwszych dziesięć zlekceważyłem, następnie zaczęły mnie irytować. W połowie sierpnia przyszedł list, który wyjątkowo lapidarnie: UMU — czyli Unia Matolików Umysłowych się konsoliduje. Założona przed laty teraz wzmacnia swoje szeregi. Jej członkami są ludzie, którzy ćwiczą jogę, stanie na jednej nodze oraz milczące stanie w pozycji na baczność, z wyrazem biogiego postuśszństwa na twarzy. To znaczy takiego postuśszństwa, które w nich budzi wszechogarniającą szczęśliwość. „Bądź uważny, UMU działa na wszystkich polach”. Wszystko zaczęło mi się wydawać podejrzane. Następny list od razu był jakiś dziwny, pisany zielonym długopisem, podpisany „Młodzieżowcy z Mostostalu”. „Krakowianie oczekują z napięciem zorganizowania przez prasę jubileuszu ku uczczeniu 100-letniego, albo i dłuższego istnienia Tego-Przekłębego-Wychodka, który sterczy fikuśnie co roku na inny kolor malowania. My wiemy, że nasz król i biskup też chodzą za potrzebą, ale czy ten wychodek musi stać akurat przy Bramie Floriańskiej, przy Barbakanie, przy Banku Polskim, przy Wysockim Urzędzie Wojewody, przy Akademii Sztuk Pięknych etc. Krakowianie kombinują, że jeżeli wybudowano Nową Hutę, Atomy na Bronowicach i tunel koło stacji w tak rekordowym tempie — fakt, że wychodek jeszcze sterczy przypisać należy temu, że pewnie jakiś architekt wysoko kwalifikowany zaliczył go do klasy zero-zerowej zabudowy”.

Zastanawiałem się, czy przypadkiem ten list nie został sprokurowany przez UMU? Komu przyszedłoby do głowy sprokurować moje 3 grosze do wychodka?! I to nawet do wychodka tak pięknie położonego? Mam nadzieję, że wskutek miarzącej krytyki wychodek ów sam zapadnie się pod ziemię. Będziemy wówczas mieli jeszcze



Janusz Roszko MOJE 3 GROSZE

Omówiłem powyżej jawne Matolictwo Umysłowe, ale należy również dać przykład utajonego i zaciętego działania UMU. Na tejsze samej stronie mego ukochanego „Dziennika Polskiego” tkwi artykuł pt. „Jak uratować lamusa w Branicach?”. Ten lamus jest istotnie zabytkiem cennym, klasy pierwszej, choć nie zerowej; z renesansową attyką, kominkiem Santi Gucciego, o ścianach malowanych sgrafitem. I oto czytamy: „Lamusu pozabawiony gospodarza zagrożony jest całkowitym zniszczeniem. Szusza więc wyjadaje się koncepcja przekazania go w opiekę harcerzom, którzy mieliby tutaj niezwykłą harcówkę...”. Pewnie, że niezwykła. I harcowaliby sobie, dopóki kominek by się nie zawalił, a ściany z malowidłami nie obtupały się do ceplu.

Artystę podpisany jest „mik”. Powinien być podpisany: „fik-mik”. Widziałem kilka zabytków, użytkowanych przez szkoły. Dworek, w którym urodził się Sienkiewicz w Woli Okrzejskiej po kilkuletniej szkolnej eksploatacji po prostu — zawalił się. Wobec tego teraz pokazuje się rządówkę, stojącą obok: tu urodził się autor „Trylogii”! No bo wstyd przyznać, że zawalił się ten właściwy i to przez sam osłupiały

## Hej, Gerwazy, daj gwintówkę!

W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji jubileuszu 30-lecia powstania Socjalistycznej Republiki Rumunii. Przybyli: Józef Tejchma, Kazimierz Barckowski, Jerzy Łukasiewicz, Józef Pińkowski, Zdzisław Zandarowski, członkowie kierownictwa stronnictwa politycznych i organizacji społecznych, gospodarze stolicy i województwa. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego. Po odegraniu hymnów państwowych Rumunii i Polski oraz otwarcia uroczystości przez członka Prezydium i sekretarza OK FUN Witolda Jarosińskiego, głos zabrał wicepremier Józef Tejchma. W dniu 23 sierpnia — powiedział m. in. Józef Tejchma — brałmi naród rumuński obchodzi 30-lecie historycznego zwrotu, który w warunkach stworzonych zwycięstwami Ar-

W nagrodę dostaniecie... 3 grosze!

# PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA

# Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## Troska o równy rytm produkcji

# Przemysł krakowski wykonuje plany

(INF. WL.) W sierpniu krakowskie zakłady przemysłowe przeżywają szczególne napięcie. Oto zbiegły się w czasie: fala upałów — pogarszająca warunki pracy na „gorących” stanowiskach, akcja żniwna — wyjątkowo trudna w tym roku, która na wiele dni odrywa od warsztatów pracy robotników, posia-

dających działki rolnicze i normalny, sezonowy „szczyt” urlopowy. Trzeba wiele troski ze strony kierownictwa, dużego poczucia dyscypliny i ofiarności ze strony załóg, aby rytm produkcji nie został zakłócony. Bo każdy dzień pracy naszego „zagłębia przemysłowego” waży na wytworzonym dochodzie narodowym miliardami złotych.

### W Fabryce Silników „Tamel” w Tarnowie

mimo, iż blisko 60 procent załogi tworzą ludzie zamieszkałi na wsi, nie ma opóźnień produkcji a plan jest wykonywany terminowo. W lipcu, jak praktykuje się tu już od lat, na dwa tygodnie przerwano prace, wykorzystując masowo urlopy wypoczynkowe.

W tym czasie w zakładzie pozostały na swych stanowiskach tylko brzozydy remontowe, konserwacyjne oraz Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego. Dzięki temu łatwiej utrzymać rytm produkcji w sierpniu, kiedy sprzętzenie prac żniwnych zwiększyło o 50 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym liczbę urlopowców okolicznościowych.

### Spotkanie Jaroszewicz — Sindermann

Wczoraj prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz spotkał się z przybyłym do Polski na wypoczynku, przewodniczącym Rady Ministrów NRD, Horstem Sindermannem. W toku przyjacielskiej rozmowy omówiono sprawy pogłębienia wszechstronnej współpracy pomiędzy Polską i NRD.

### F. A. Ahmed prezydentem Indii

We wtorek 20 bm. wybrany został znaczną większością głosów nowy prezydent Indii, przedstawiciel Partii Kongresowej, 69-letni Fakhrudin Ali Ahmed. Jest to piąty prezydent Indii od czasu proklamowania niepodległości tego kraju.

### Stosunki ZSRR — USA

Senators, F. Church oświadczył w Waszyngtonie, że dalsze odprężenie w stosunkach między USA a ZSRR jest pożądane i możliwe. Podkreślił, że normalizacja stosunków między obu państwami odpowiada narodowym interesom USA. Senator Church opowiedział się m. in. za kontynuowaniem radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

### Jenoe Fock w Bułgarii

Bułgarska Agencja Prasowa BTA informuje, że na zaproszenie przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii, Stanku Todorowa dziś przybędzie do Sofii z oficjalną przyjacielską wizytą przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, Jenoe Fock.

### Plenum KD PZPR Podgórze

(Inf. wł.) Problemom zadań organizacyjnych w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie KD PZPR w krakowskiej dzielnicy Podgórze. Licząca ponad 8 tys. członków i kandydatów dzielnicowa organizacja partyjna jest obecnie w stadium rozmów indywidualnych z towarzyszami. Niestety, zdarza się, iż rozmowy te nie nawiązują do uprzednio już prowadzonych, ich problematyka koncentruje się przeważnie wokół spraw produkcyjnych. A przecież wnioski wysnute z rozmów z członka-

## Uroczysty koncert w Warszawie

# Jubileusz socjalistycznej Rumunii

W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji jubileuszu 30-lecia powstania Socjalistycznej Republiki Rumunii. Przybyli: Józef Tejchma, Kazimierz Barckowski, Jerzy Łukasiewicz, Józef Pińkowski, Zdzisław Zandarowski, członkowie kierownictwa stronnictwa politycznych i organizacji społecznych, gospodarze stolicy i województwa. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego. Po odegraniu hymnów państwowych Rumunii i Polski oraz otwarcia uroczystości przez członka Prezydium i sekretarza OK FUN Witolda Jarosińskiego, głos zabrał wicepremier Józef Tejchma. W dniu 23 sierpnia — powiedział m. in. Józef Tejchma — brałmi naród rumuński obchodzi 30-lecie historycznego zwrotu, który w warunkach stworzonych zwycięstwami Ar-

## Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Warszawa (PAP) Na posiedzeniu w dniu 20 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznano się z informacją Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o wynikach realizacji narodowego planu społeczno-gospodarczego, uzyskanych w lipcu oraz w ciągu 7 miesięcy br. i omówiło niektóre aktualne problemy stojące przed gospodarką w II półroczu br. Pozytywnie oceniono uzyskane wyniki i dobre rozpoczęcie realizacji zadań II półroczu. Stwarza to pomyślne warunki dla przedterminowego wykonania zadań planu roku bież. oraz pełnego wcielenia w życie programu placowo-socjalnego przyjętego przez XII Plenum KC i Sejm PRL. Podkreślono wysoką aktywność społeczną, która przyczyniła się do pomyślnego wykonania zobowiązań podjętych dla uczczenia XXX rocznicy powstania PRL. Biuro Polityczne KC wydało szereg zaleceń zmierzających do lepszego sterowania produkcją, poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego i zwiększenia eksportu. Uznano za niezbędne podejmowanie dalszych działań służących poprawie gospodarowania pracą ludzką oraz skuteczne przeciwdziałanie tendencjom do nadmiernego wzrostu zatrudnienia. Konieczne jest dalsze usprawnienie gospodarki materiałowej, ujawnianie rezerw materiałowych i lepsze wykorzystanie istniejących zapasów. Biuro Polityczne KC oceniło aktualny stan żniw. Poprawa pogody spowodowała nasilenie prac polowych. Biuro Polityczne KC wyraża uznanie rolnikom i pracownikom rolnictwa za sprawne prowadzenie prac żniwnych. Niezbędne jest dalsze wykorzystywanie wszystkich możliwości dla przyspieszenia sprzętu zbóż i pasz zielonych oraz siewów rzepaku i przygotowania ziarna siewnego zbóż ozimych. Opóźnione żniwa wymagają zwiększonego wysiłku wszystkich rolników, aby również inne ważne prace w rolnictwie zostały wykonane we właściwym terminie. Biuro Polityczne KC zapoznano się z informacją o przebiegu i rezultatach wizyty członka Biura Politycznego KC, prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w Węgierskiej Republice Ludowej w dniach 7-8 sierpnia br. Spotkanie premierów rządów Polski i Węgier stanowiło kontynuację systematycznych roboczych rozmów szefów rządów obu krajów. W czasie spotkania dokonano przeglądu dynamicznie rozwijającej się współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Węgrami. Uzgodniono, że zagadnieniem specjalizacji i kooperacji produkcji we wzajemnych stosunkach gospodarczych nadawana będzie szczególna ranga, jako jednemu z najważniejszych czynników socjalistycznej integracji między obu krajami oraz wszystkimi krajami RWPG. Biuro Polityczne KC PZPR zaaprobowało w pełni wyniki wizyty i przeprowadzonych rozmów podkreślając, że ich realizacja przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Węgier.

## Nelson Rockefeller wiceprezydentem USA

Waszyngton (PAP) Prezydent USA, Gerald Ford w przemówieniu telewizyjnym wygłoszonym we wtorek po południu zakomunikował oficjalnie o mianowaniu byłego gubernatora stanu Nowy Jork Nelsona Rockefellera wiceprezydentem USA. Kandydatura N. Rockefellera wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Kongres. Nowo mianowany wiceprezydent USA, Nelson Rockefeller oświadczył w czasie krótkiej konferencji prasowej w Białym Domu, że gotowy jest wypełnić każdą misję, jaką powierzy mu prezydent Ford.



RUMUNIA. Szpital w Kralowej, jeden z największych i najnowocześniejszych ośrodków medycznych w Rumunii.

## Spotkanie Jaroszewicz — Sindermann

Wczoraj prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz spotkał się z przybyłym do Polski na wypoczynku, przewodniczącym Rady Ministrów NRD, Horstem Sindermannem. W toku przyjacielskiej rozmowy omówiono sprawy pogłębienia wszechstronnej współpracy pomiędzy Polską i NRD.

### F. A. Ahmed prezydentem Indii

We wtorek 20 bm. wybrany został znaczną większością głosów nowy prezydent Indii, przedstawiciel Partii Kongresowej, 69-letni Fakhrudin Ali Ahmed. Jest to piąty prezydent Indii od czasu proklamowania niepodległości tego kraju.

### Stosunki ZSRR — USA

Senators, F. Church oświadczył w Waszyngtonie, że dalsze odprężenie w stosunkach między USA a ZSRR jest pożądane i możliwe. Podkreślił, że normalizacja stosunków między obu państwami odpowiada narodowym interesom USA. Senator Church opowiedział się m. in. za kontynuowaniem radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

### Jenoe Fock w Bułgarii

Bułgarska Agencja Prasowa BTA informuje, że na zaproszenie przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii, Stanku Todorowa dziś przybędzie do Sofii z oficjalną przyjacielską wizytą przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, Jenoe Fock.

### Plenum KD PZPR Podgórze

(Inf. wł.) Problemom zadań organizacyjnych w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie KD PZPR w krakowskiej dzielnicy Podgórze. Licząca ponad 8 tys. członków i kandydatów dzielnicowa organizacja partyjna jest obecnie w stadium rozmów indywidualnych z towarzyszami. Niestety, zdarza się, iż rozmowy te nie nawiązują do uprzednio już prowadzonych, ich problematyka koncentruje się przeważnie wokół spraw produkcyjnych. A przecież wnioski wysnute z rozmów z członka-

## Plenum KD PZPR Podgórze

# Przed kampanią sprawozdawczo-wyborczą

(Inf. wł.) Problemom zadań organizacyjnych w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie KD PZPR w krakowskiej dzielnicy Podgórze. Licząca ponad 8 tys. członków i kandydatów dzielnicowa organizacja partyjna jest obecnie w stadium rozmów indywidualnych z towarzyszami. Niestety, zdarza się, iż rozmowy te nie nawiązują do uprzednio już prowadzonych, ich problematyka koncentruje się przeważnie wokół spraw produkcyjnych. A przecież wnioski wysnute z rozmów z członka-

## Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Warszawa (PAP) Na posiedzeniu w dniu 20 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznano się z informacją Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o wynikach realizacji narodowego planu społeczno-gospodarczego, uzyskanych w lipcu oraz w ciągu 7 miesięcy br. i omówiło niektóre aktualne problemy stojące przed gospodarką w II półroczu br. Pozytywnie oceniono uzyskane wyniki i dobre rozpoczęcie realizacji zadań II półroczu. Stwarza to pomyślne warunki dla przedterminowego wykonania zadań planu roku bież. oraz pełnego wcielenia w życie programu placowo-socjalnego przyjętego przez XII Plenum KC i Sejm PRL. Podkreślono wysoką aktywność społeczną, która przyczyniła się do pomyślnego wykonania zobowiązań podjętych dla uczczenia XXX rocznicy powstania PRL. Biuro Polityczne KC wydało szereg zaleceń zmierzających do lepszego sterowania produkcją, poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego i zwiększenia eksportu. Uznano za niezbędne podejmowanie dalszych działań służących poprawie gospodarowania pracą ludzką oraz skuteczne przeciwdziałanie tendencjom do nadmiernego wzrostu zatrudnienia. Konieczne jest dalsze usprawnienie gospodarki materiałowej, ujawnianie rezerw materiałowych i lepsze wykorzystanie istniejących zapasów. Biuro Polityczne KC oceniło aktualny stan żniw. Poprawa pogody spowodowała nasilenie prac polowych. Biuro Polityczne KC wyraża uznanie rolnikom i pracownikom rolnictwa za sprawne prowadzenie prac żniwnych. Niezbędne jest dalsze wykorzystywanie wszystkich możliwości dla przyspieszenia sprzętu zbóż i pasz zielonych oraz siewów rzepaku i przygotowania ziarna siewnego zbóż ozimych. Opóźnione żniwa wymagają zwiększonego wysiłku wszystkich rolników, aby również inne ważne prace w rolnictwie zostały wykonane we właściwym terminie. Biuro Polityczne KC zapoznano się z informacją o przebiegu i rezultatach wizyty członka Biura Politycznego KC, prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w Węgierskiej Republice Ludowej w dniach 7-8 sierpnia br. Spotkanie premierów rządów Polski i Węgier stanowiło kontynuację systematycznych roboczych rozmów szefów rządów obu krajów. W czasie spotkania dokonano przeglądu dynamicznie rozwijającej się współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Węgrami. Uzgodniono, że zagadnieniem specjalizacji i kooperacji produkcji we wzajemnych stosunkach gospodarczych nadawana będzie szczególna ranga, jako jednemu z najważniejszych czynników socjalistycznej integracji między obu krajami oraz wszystkimi krajami RWPG. Biuro Polityczne KC PZPR zaaprobowało w pełni wyniki wizyty i przeprowadzonych rozmów podkreślając, że ich realizacja przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Węgier.

## Nelson Rockefeller wiceprezydentem USA

Waszyngton (PAP) Prezydent USA, Gerald Ford w przemówieniu telewizyjnym wygłoszonym we wtorek po południu zakomunikował oficjalnie o mianowaniu byłego gubernatora stanu Nowy Jork Nelsona Rockefellera wiceprezydentem USA. Kandydatura N. Rockefellera wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Kongres. Nowo mianowany wiceprezydent USA, Nelson Rockefeller oświadczył w czasie krótkiej konferencji prasowej w Białym Domu, że gotowy jest wypełnić każdą misję, jaką powierzy mu prezydent Ford.



RUMUNIA. Szpital w Kralowej, jeden z największych i najnowocześniejszych ośrodków medycznych w Rumunii.

## Spotkanie Jaroszewicz — Sindermann

Wczoraj prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz spotkał się z przybyłym do Polski na wypoczynku, przewodniczącym Rady Ministrów NRD, Horstem Sindermannem. W toku przyjacielskiej rozmowy omówiono sprawy pogłębienia wszechstronnej współpracy pomiędzy Polską i NRD.

### F. A. Ahmed prezydentem Indii

We wtorek 20 bm. wybrany został znaczną większością głosów nowy prezydent Indii, przedstawiciel Partii Kongresowej, 69-letni Fakhrudin Ali Ahmed. Jest to piąty prezydent Indii od czasu proklamowania niepodległości tego kraju.

### Stosunki ZSRR — USA

Senators, F. Church oświadczył w Waszyngtonie, że dalsze odprężenie w stosunkach między USA a ZSRR jest pożądane i możliwe. Podkreślił, że normalizacja stosunków między obu państwami odpowiada narodowym interesom USA. Senator Church opowiedział się m. in. za kontynuowaniem radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

### Jenoe Fock w Bułgarii

Bułgarska Agencja Prasowa BTA informuje, że na zaproszenie przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii, Stanku Todorowa dziś przybędzie do Sofii z oficjalną przyjacielską wizytą przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, Jenoe Fock.

### Plenum KD PZPR Podgórze

(Inf. wł.) Problemom zadań organizacyjnych w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie KD PZPR w krakowskiej dzielnicy Podgórze. Licząca ponad 8 tys. członków i kandydatów dzielnicowa organizacja partyjna jest obecnie w stadium rozmów indywidualnych z towarzyszami. Niestety, zdarza się, iż rozmowy te nie nawiązują do uprzednio już prowadzonych, ich problematyka koncentruje się przeważnie wokół spraw produkcyjnych. A przecież wnioski wysnute z rozmów z członka-

W nagrodę dostaniecie... 3 grosze!



OSZCZĘDZANIE POPLACAI

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

TABELA Nr 25
premiowych bonów oszczędnościowych

wylosowanych w każdej emisji w losowaniu w dniu 15 sierpnia 1974 r. — W kwocie wypłaty mieści się również wartość nominalna wylosowanego bonu.

Table with 10 columns: Nr Nr bonów, Wpł. plan, Nr Nr bonów, Wpł. plan, Nr Nr bonów, Wpł. plan, Nr Nr bonów, Wpł. plan, Nr Nr bonów, Wpł. plan. Rows list various bond numbers and their corresponding values.

W regionie krakowskim najwyższe premie padły na numery bonów: po 200.000 zł — 522.073 i 669.864 po 100.000 zł — 206.376, 227.384, 263.379 i 999.184.

PREMIOWY BON OSZCZĘDNOŚCIOWY — NAJLEPSZYM BOPUNKIEM!

FABRYKA DOMÓW «FADOM» KRAKÓW — BIEŻANÓW

Kombinat Budownictwa Mieszkanlowego w Krakowie przyjmie kandydatów do przeszkolenia:

- na stanowiska wykonywania elementów budowlanych prefabrykatów dla budownictwa mieszkaniowego — mogą być szkolone wyłącznie kobiety
mężczyzn na stanowiska operatorów form i urządzeń betonarskich.

Ponadto zatrudni każdą ilość pracowników w zawodach: ZBROJARZA, BETONIARZA, OPERATORA FORM I URZĄDZEŃ BETONIARSKICH, TYNKARZA BUDOWLANEGO, LASTRIKARZA, MURARZA-MONTAŻYSTĘ, CIEŚLI, TYNKARZA - SZPACHLARZA, MALARZA-TAPECIARZA, STOLARZA, BLACHARZA-DEKARZA.

W czasie trwania szkolenia zapewnią się kandydatom wynagrodzenie w systemie dniówkowym, zgodnie z UZP w budownictwie dla przedsiębiorstw kategorii I.

Osobiste zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia Fabryki Domów Kraków-Bieżanów, w godz. od 7.15 do 12.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4”

zatrudni natychmiast:

- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWNICTWA na stanowiska kierowników zespołów budów, kierowników robót — wymagane uprawnienia budowlane
INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWNICTWA na stanowiska specjalistów i inspektorów z zakresu koordynacji robót, przygotowania produkcji i wykonawstwa
SPECIALISTÓW KOSZTORYSOWANIA I ROZLICZEŃ robót budowlano-montażowych
INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW, z uprawnieniami do projektowania, na stanowiska projektantów
MISTRZÓW BUDOWY z uprawnieniami
INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA na wstępny staż pracy

Zapewniają się: wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie dla robotników 10 proc. dodatk do płacy zasadniczej — bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub w kwaterek prywatnych — pracownikom zamiejscowym, nie meldowanym na stały pobyt w miejscu budowy, a zamieszkałym w hotelach robotniczych lub kwaterek prywatnych, dodatk do rozłąki w wysokości 30 zł dziennie — odpowiednie warunki socjalno-bytowe — wyżywienie w stołówkach po zniżonych cenach — dla robotników bezpłatne posiłki regenerujące, wydawane przez cały rok — możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac — Centralny Punkt Przyjęć Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-4” — w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7—15.

Dojazd pociągiem do dworca w Dąbrowie Górniczej, a następnie do dworca autobusów WPK nr 18 i 27 do przystanku obok Głównego Placu Budowy.

PRZETARGI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego — Oddział Kraków w Krakowie, ul. Głowackiego 14 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót remontowych — stolarskich na bufecie WPPG w Balicach, na terenie Międzynarodowego Portu Lotniczego.

Investor do tych robót nie zabezpiecza materiałów.

Termin wykonania robót do dnia 31 października 1974 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Z zakresem robót i dokumentacją można zapoznać się w Dziale Techniczno-Inwestycyjnym WPPG Oddział Kraków, ul. Głowackiego 14, pokój nr 18, w godzinach 7—15.

Oferty należy nadsyłać w zalakowanych kopertach, pod adresem: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego — Oddział Kraków, ul. Głowackiego 14, z dopiskiem na kopercie „przetarg”, w nieprzekraczalnym terminie dziesięciu dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Komisje otwarcia ofert nastąpi w jedynastym dniu od daty ukazania się ogłoszenia, o godzinie 10, w biurze WPPG Oddział Kraków, ul. Głowackiego 14, pokój nr 18.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w Krakowie, ul. Wiślna 2 — ogłasza, że SPRZEDA W DRODZIE I PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochod ciężarowy marki FSC star A-25, nr podwozia 88069, nr silnika 02-7686.

Cena wywołania wynosi 51.000 zł. Prawo udziału w przetargu posiadają jednostki gospodarki nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne, które przedstawiają zaświadczenie wymagane w § 9 zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 IV 1972 r. (MP nr 26, poz. 148).

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywołania, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Wydawnictwa — w Krakowie, ul. Wiślna 2, pokój 32, III piętro. Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 1974 r., o godzinie 10, w Dziale Transportu Wydawnictwa w Krakowie, ul. Rakowicka 11.

Samochody można oglądać codziennie, z wyjątkiem niedziel, w bazie Działu Transportu w Krakowie, ul. Rakowicka 11, w godz. 10—12. Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w Krakowie, ul. Wiślna 2 — ogłasza, że SPRZEDA W DRODZIE I PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące samochody: — osobowy marki wolga M-21, nr podwozia 492306, nr silnika 928489 — cena wywoławcza 66.000 zł

— osobowy marki wolga M-21, nr podwozia 373263, nr silnika 630436 — cena wywoławcza 55.000 zł

— ciężarowy marki FSO warszawa (pick-up), nr podwozia 169821, nr silnika 241907 — cena wywoławcza 27.500 zł

— ciężarowy marki FSO Lublin — „żuk” A-05, nr podwozia 80198, nr silnika 326398 — cena wywoławcza 42.500 zł

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywołania, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Wydawnictwa — w Krakowie, ul. Wiślna 2, pokój nr 32, III piętro.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 1974 r., o godzinie 11, w Dziale Transportu Wydawnictwa w Krakowie, ul. Rakowicka 11.

Samochody można oglądać codziennie, z wyjątkiem niedziel, w bazie Działu Transportu w Krakowie, ul. Rakowicka 11, w godz. 10—12. Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Huta „Katowice” w Budowie zatrudni natychmiast TECHNIKÓW I INŻYNIERÓW BUDOWLANECH z uprawnieniami, do nadzoru inwestycyjnego.

Dla zamieszłościowych gwarantuje zakwaterowanie oraz dodatek rozłąkowy.

Możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego w krótkim terminie.

Odpowiednio wysokie płace w stosunku do posiadanych kwalifikacji.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia w Dąbrowie Górniczej — Tworzeń — Biurowiec Administracyjny „Lipski”, pok. 21, telefon nr 620256 59 wew 55 K-6500

Nauka

WPSY na stacjonarne kursy kosztorysowania, kreślenia budowlanych i maszynowych i instalacyjnych — przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. Dietla 38.

WPSY na zaoczne (korespondencyjne) kursy projektowania (arkuszykowy) kosztorysowych, asysten-tów i pomocy technicznej, inżynierów, kreślarzy maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych — instalacyjnych — przyjmuje, szczegółowych informacji pisemnych — udziela „Wiedza”, 31-139 Kraków, ul. Spawniczego 8 (boczną Łobzowskiej).

KURSY

SPAWANIA GAZOWEGO I ELEKTRYCZNEGO oraz KURSY PALACZY C.O. I KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH organizuje ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO, Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38. K-6537

ROZCNE KURSY

KROJU I SZYCIA oraz GOSPODARSTWA organizuje ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO, Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38. K-6538

KURSY LICEALNE

przygotowujące do matury organizuje Spółdzielnia Pracy „WIEDZA” w Krakowie.

◆ Rozpocznie 15 września 1974 r. Ilość miejsc ograniczona.

Wpisy przyjmuje Zakład Szkoleniowy przy ul. Jana 13, II p., oficyna, w godz. 9—18.30, z wyjątkiem sobót i dni świątecznych. K-6234

Spzedaż

„WARTBURG 1000”, stan dobry — sprzedam. Zgłoszenia: Zakopane, ul. Makuszyńskiego 3.

Nieruchomości

SPRZEDAŻ 4 hektary pola drenowanego, dom drewniany, stodoła, ogród — w wst Witkowiec koło Kęt. Stefania Skowronka, Oświęcim, ul. Dąbrowskiego 22.

GOSPODARSTWO — 5 ha pola, dom, zabudowania gospodarcze nowe, sprzedam. Pokraka, Cichówek 1, pow. Myścisienice, g-41726

SPRZEDAŻ tanio gospodarstwo rolne — 4 ha, z zabudowaniami, w Osieku, pow. Oświęcim. Ałojzy Bles, Polanka Wielka 403, pow. Oświęcim. A-194

SPRZEDAŻ — gospodarstwo rolne 23 ha (III i IV klasa), w tym las, przy jeziorze i osrodku wypoczynkowym. — Cena do uzgodnienia. Zenon Subczynski, 64-400 Mierzyno, 2, pow. Międzybóże, Poznańskie. P-21

SPRZEDAŻ pół domu w centrum miasta, trzy pokoje i kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, gaz. Po kupnie wolne. Wiadomość: Nowy Sącz, ulica Długosza 46 — Władysław Siewiak.

Różne

UWAGA! Zakład malarsko-lakierski — Józef Job, Wólbrowie 265, wykonuje lakierowanie samochodów, solidnie, w krótkich terminach. g-42570

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

«Chemobudowa—Kraków» KRAKÓW, UL. STACHOWICZA 18 oraz ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA — KRAKÓW, UL. RYDLA 31

przyjmuje WPISY

do nauki zawodu, w specjalnościach: ◆ MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI STALOWYCH ◆ POSADZKARZ-LASTRIKARZ.

Warunki przyjęcia: ◆ bez egzaminu wstępnego ◆ ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej

Przy wpisie należy przedłożyć: ◆ podanie podpisane przez kandydata i przez rodziców ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej ◆ życiorys ◆ zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia ◆ dwie fotografie ◆ odpis aktu urodzenia ◆ kartę informacyjną ze szkoły

Nauka w szkole rozpocznie się w dniu 1 września i trwać będzie 2 lata.

Uczniowie przystępują następujące świadcznia: 1) wynagrodzenie: — w klasie pierwszej — 520 zł miesięcznie — w klasie drugiej — 600 zł miesięcznie

2) umundurowanie wyjściowe (raz w roku) — ubranie, buty, koszule, o łącznej wartości około 2.000 zł

3) odzież robocza i ochronna 4) bezpłatne posiłki regeneracyjne 5) możliwość korzystania ze stołówki.

Po zakończeniu szkoły wszystkim absolwentom przedsiębiorstwo zapewnia dobre płatną pracę na terenie miasta Krakowa oraz powiatu: tarnowskiego, oświęcimskiego, chrzanowskiego — z możliwością delegowania na budowy zagranicę.

Podania i szczegóły informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia „Chemobudowa-Kraków” w Krakowie, ul. Stachowicza 18, I piętro, pokój 104, oraz Zasadnicza Szkoła Budowlana — Kraków, ul. Rydla 31.

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód?!

Wstap do Ochotniczego Hufca Pracy

przy WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO „DELTA” w KRAKOWIE!

Przyjmujemy młodych chłopców w wieku 16-17 lat do przyuczenia w zawodach:

- ŚLUSARZA • TOKARZA • MALARZA-LAKIERNIKA • MURARZA.

Junacy OHP w czasie trwania kursu otrzymują wynagrodzenie w wysokości: ◆ 600 zł miesięcznie oraz premię 25 proc.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Szkolenia i Spraw Osobowych WSK „DELTA” — w Krakowie, ul. Wrocławska 53, pokój nr 30.

Uwaga! Absolwenci Szkół Podstawowych!

W związku z preferencjami, jakie stworzyło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego dla uczniów

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Huta im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie —osiedle Złota Jesień 2

ogłasza dodatkowe WPISY do klas pierwszych

w zawodach: ◆ WALCOWNIK stali ◆ MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych.

Nauka trwa trzy lata. Uczniowie po ukończeniu szkoły uzyskują: ◆ stałe zatrudnienie w Hucie im. Lenina ◆ prawo wstępu do Technikum Zawodowego HIL ◆ absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej HIL nie obowiązują wstępny staż pracy — a zaliczoną mają do wszystkich uprawnień hutniczych ciągłość pracy.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują: ◆ wynagrodzenie w wysokości od 1.200 zł miesięcznie ◆ po roku nauki deputat węglowy w wysokości 110 zł miesięcznie ◆ po 2 latach nauki „KARTE HUTNIKA” — jednorazowe wynagrodzenie ◆ codzienny posiłek regeneracyjny ◆ za dobre wyniki w nauce nagrody rzeczowe ◆ w czasie nauki zawodu uczniowie korzystają ze wszystkich uprawnień socjalnych, jakie przysługują pracownikom Huty im. Lenina

◆ w trakcie nauki uczniowie korzystają z obozów letnich i zimowych ◆ najlepsi uczniowie uczestniczą w obozach w NRD ◆ możliwość zdobycia amatorskiego prawa jazdy ◆ możliwość zdobycia drugiego zawodu ◆ dla zamieszkałych uczniów internat z pełnym wyżywieniem ◆ jednolite ubranie wyjściowe i inne składniki garderoby, o ogólnej wartości 2.000 zł (raz w roku).

Warunki przyjęcia: ◆ ukończenia VIII klasy szkoły podstawowej ◆ dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty do wpisu: ◆ podanie o przyjęcie do szkoły oraz życiorys ◆ karta informacyjna ze szkoły podstawowej ◆ dowód osobisty jednego z rodziców — odpis — w którym wpisane jest dziecko ◆ zaświadczenie z miejsca pracy rodziców ◆ 5 fotografii typu legitymacyjnego.

Wpisy kandydatów przyjmuje sekretariat szkoły w budynku Złota Szkoła Zawodowej Huty im. Lenina na os. Złota Jesień 2 — pokój 120, I piętro, codziennie w godzinach 10—15, telefon nr 436-88.

Dojazd tramwajem nr 1, 14, 16, 20 do ostatniego przystanku.

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy) 8. S. Witkiewicz: Metafizyka dwugłowego ciecia — 19.15; OPERETKA (Lubicz 48) S. Henz: Dziękuję ci Ewo — 19.15; BARBAKAN: Kraków z wodewilii — 17; SOBIESKIEGO (Tarnów) S. Tym: Kochany panie Inesono — 19; ZAKOPANE (Jagiellońska 7): Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych — 10-21.

KINA

APOLLO: Weronika (rum. 7. 1.) 10, 12.30, Miłość rozkwita w piątek (rum. 11. 1.) — 15, 18, 20, DOM ZOLNERIJA: West side story (USA 14. 1.) — 15.30, KJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16. 1.) — 17, 19.30, KULTURA: Złota wdówka (fr. 18. 1.) — 18, 20.15, MASKOTKA: Wilk morski (rum. 14. 1.) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Jesli dziś wrodek to Jesteśmy! Bełski (ang. 14. 1.) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA 16. 1.) — 14.45, 17, 19.15, PASAZ: Przygodny Bołka i Lolka — 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Dwoje na huśtawce (USA 16. 1.) — 18, 20, 22, PODWAWEŁSKIE: Niewolnicy (USA 14. 1.) — 17, 19, SZUKA: Był tu Willis Boy (USA 16. 1.) — 10.15, 12.3, Mitlan (meks. 14. 1.) — 16, 18, 20, UGIECHA: Szantażystki (fr. 16. 1.) — 10, 12.15, 14.45, 18, 20.15, UGOREK: Zaczarowane podwórko (pol. 7. 1.) — 17, 19, TEŻCA: Białe wilki (NRD 16. 1.) — 17, 19, WANDA: Kaszany miłości (wł. 14. 1.) — 10, 12.15, Szipię Szostana (jap. 18. 1.) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Zbrodnia w klubie tenisowym (fr. -jug. 16. 1.) — 15.45, 18, 20.15, WISLA: Ned Kelly (ang. 16. 1.) — 11, 20, Kot w butach (ap. 7. 1.) — 16, 18, WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14. 1.) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Nieczyste, ZWIAZKOWIEC: Układ (USA 18. 1.) — 15.45, 18, 20.15, NOWY ŚWIAT: Błonia: Dyskoteca — 17, Arabeska (ang. 14. 1.) — 19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Miłość i anarchia (wł. 18. 1.) — 15.45, 18, 20.15, SWIT M. SALA: Romeo i Julia (ang. 16. 1.) — 15, 18, SWIATKO WID D. SALA: Pulapka na generała (jug. 14. 1.) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWO M. SALA: Jeźdźcy okolic (pol. 14. 1.) — 15, 17.15, 19.30.

WIELICZKA — Górnik: Janosik. SKAWINA — Junak: Hubal, Hułnik: 6 niedziałków i kłown Cebulka.

ZOO (Łas Wojski): odzienniki od godz. 9 do zmroku.

OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.

SALON GIER SPORTOWYCH I ZRĘCZNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

WAWEL: Komnaty (12-18), Zbrojownia (12-18), SUKIENNICZE: (10-18), SZOŁAYSKI: (10-18), DOM MATEKI: Floriańska 41 (10-18), NOWY GMACH: 3 Maja 12 (11-18), HISTORYCZNE: NE: Jana 12 (11-18), Rynek Gł. 35 (11-18), Sępczyna 22 (9-18), Francuska 4 (9-15), WIEŻA RATUŚCOWA: 10.30-17.30, STARA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-18), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (9-17), KTF: Boh. Stalingradzka 15 (9-21), ZNIEOGRANICZENIE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (9-13), MUZ. MŁODEJ POLSKI: Tetmajera 28 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-18), GALERIA KRZYSTOFORY: Szczepańska 2 (11-18).

Na UKF 68,75 MHz — z Kr. (ok.) 16.15 Co nam dojechać, 16.25 Pol. zesp. rozrywk., 16.35 „Podnie i jego poezja” — fel. 16.50 Wirtuoz muz. rozr.

Na UKF 67,67 MHz — z Kr. (ok.) 10.15-20.47 Transm. mezu piłk. I ligi: Wisła — Śląsk (Wrocław).

PROGRAM III

8.00 Pog. i wiad. 8.30 Polityka dla wszystkich, 7.00 Ekspresem przez świat, 8.05 Kiermasz płyt, 9.00 Czołowiek podziemny — pow. 10.35 Dzień jak codzień, 11.45 Eden — pow. 12.05 Z kraju i ze świata, 13.00 Na ostatnijszy antenie, 15.30 Herbatka przy samowarze, 16.45 Nasz rok 74, 17.00 Czołowiek podziemny — pow. 18.00 Kroniki Wieliczki, 19.05 Bentowski — pow. 20.45 Przekładnik bez twarzy — słuch, 21.50 Opera tyg. 22.05 Gwiazda siedmiu wieców, 23.05 Świat w obłokach, 23.50-24.00 Na dobranoc gra Trio R. Lewisa.

PROGRAM I

10.00 „Początek nowego świata” — film fab. prod. rum. (kol.), 11.45-16.25 Przerwa, 16.25 Pr. dnia, 16.30 Dziennik (kol.), 16.40 Gra Andrzeja Ratusińskiego (fort.), 17.10 Informacje — Towary — Propozycje, 17.25 Losow, Małego Łodka, 17.35 „Szukajcie dla Katedry” — scenar. i real. A. Międnicka i Grzegorz Dubowski, 18.05 MIM reklama, 18.10 Kronika (Kr.), 18.30 Zielony telefon — progr. publ. 19.00 TEST, 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Dziennik (kol.), 20.20 „Początek nowego świata” — film fab. prod. rum. (kol.), 22.05 Wiad. sport. 1. Kron. Mistrzostwa Świata w Kol. Tor., 23.30 Z cyklu: Czym żyje świat — publ. miedzynar., 23.30 Dziennik (kol.), 23.15 Program na czwartek.

PROGRAM II

17.15 Pr. dnia, 17.20 Pielni i u-twory komp. rum., 17.45 Złoty wiek impresjonizmu — film dok. prod. TV Franc. (kol.), 18.20 „Czarownic Krystynie” — scenar. Wojciech Szprel, reż. Michał Bogusławski, 18.45 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Dziennik (kol.), 20.20 Inform. turyst. 20.50 Morskie opowieści — scenar. Dariusz Domański i Zbigniew Bogdaniec, 21.05 24 godziny (kol.), 21.45 Mag. stud., 22.15 Pr. na czwartek.

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Mel. na dzień dobry, 5.30 Głmn. 5.40 Muz. 5.50 Poradnik roln. 6.00 Wiad. 6.05 Bank spółdz. radzi i pomaga, 6.10 Taki, 1 minuty, 6.25 Koroski z Kol. Mistrz Świata w Montrealu, 6.30 Inf. o progr. 8.35 Taki i minuty, 7.00 Sygnaly dnia.

PROGRAM II

17.15 Pr. dnia, 17.20 Pielni i u-twory komp. rum., 17.45 Złoty wiek impresjonizmu — film dok. prod. TV Franc. (kol.), 18.20 „Czarownic Krystynie” — scenar. Wojciech Szprel, reż. Michał Bogusławski, 18.45 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Dziennik (kol.), 20.20 Inform. turyst. 20.50 Morskie opowieści — scenar. Dariusz Domański i Zbigniew Bogdaniec, 21.05 24 godziny (kol.), 21.45 Mag. stud., 22.15 Pr. na czwartek.

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Mel. na dzień dobry, 5.30 Głmn. 5.40 Muz. 5.50 Poradnik roln. 6.00 Wiad. 6.05 Bank spółdz. radzi i pomaga, 6.10 Taki, 1 minuty, 6.25 Koroski z Kol. Mistrz Świata w Montrealu, 6.30 Inf. o progr. 8.35 Taki i minuty, 7.00 Sygnaly dnia.

PROGRAM II

17.15 Pr. dnia, 17.20 Pielni i u-twory komp. rum., 17.45 Złoty wiek impresjonizmu — film dok. prod. TV Franc. (kol.), 18.20 „Czarownic Krystynie” — scenar. Wojciech Szprel, reż. Michał Bogusławski, 18.45 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Dziennik (kol.), 20.20 Inform. turyst. 20.50 Morskie opowieści — scenar. Dariusz Domański i Zbigniew Bogdaniec, 21.05 24 godziny (kol.), 21.45 Mag. stud., 22.15 Pr. na czwartek.

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Mel. na dzień dobry, 5.30 Głmn. 5.40 Muz. 5.50 Poradnik roln. 6.00 Wiad. 6.05 Bank spółdz. radzi i pomaga, 6.10 Taki, 1 minuty, 6.25 Koroski z Kol. Mistrz Świata w Montrealu, 6.30 Inf. o progr. 8.35 Taki i minuty, 7.00 Sygnaly dnia.

PROGRAM II



# NASZE MIASTO

## Obiecanki — cacanki

Przeglądając właśnie numery naszej gazety z ubiegłorocznych miesięcy letnich. Centralnym tematem, jaki przewijał się na łamach kolumny miejskiej, była budowa podziemnego przejścia w okolicach Dworca Głównego. Zdjęcia ukazujące postęp prac, tytuły „Operacja 60 dni”, „Pod Dworcem Głównym wrę pracą”, „Krakowskie tempo”. Bo też i było się czym chwalić 3 lipca 1973 r. wykopano ogromny dół, 27 lipca tegoż roku uložono już strop nad przejściem dla pieszych, 9 sierpnia ub. roku informowaliśmy, że cała ta inwestycja zostanie w całości zakończona najdalej do 22 lipca 1974 r.

No właśnie. Przespacerowałem się ostatnio tym przejściem. W niczym nie przypomina ono obrazu, który demonstrowano nam na licznych konferencjach. Ufni, zapewniłom wykonawców orzekaliśmy ten obraz na łamach prasy mieszkańcom Krakowa. Przyszło teraz zbierać cieżę za wprowadzanie w błąd. Codziennie tysiące krakowian i turystów naocześnie może się przekonać, że wszelkie zapewnienia to były przysłowiowe obiecanki-cacanki. Obecnie, w miesiąc po ostatecznym terminie oddania tunelu do użytku, przejście nadal jest rozgrzebane. Marmur co prawda na ścianach jest, lecz piękna tej kamiennej okładziny nie sposób ocenić w mrocznym tunelu. Ciemności rozjaśniają ledwie 3 lampy. Nadal robi się schody od rogu ul. Westerplatte, a o wejściu od hotelu „Polonia” lepiej nie wspominać — na głucho zabite deski. A kiedy będą gotowe kiośki weewnątrz przejścia? Nie ważne czy za miesiąc czy za pół roku. I tak nikt nie wierzy w ostateczny termin. Niemal rok temu oddano do użytku jezdnię nad przejściem — dziś jeszcze zakłada się lampy oświetlające skrzyżowanie.

Na tym wielkim placu budowy pracowano w ubiegłym roku wiele godzin, także społecznie. Miała pozostać trwała pamiątka ogromnego zaangażowania władz miasta i mieszkańców. Pozostał niesmak. Kto jest temu winien? (wam)

### W kinie „Ugorek”

## Pokaz mody i kosmetyków

Pokaz odzieży jesiennej męskiej i damskiej oraz odzieży szkolnej i najnowszych wyrobów kosmetycznych spółdzielni „Florina” będą mogli obejrzeć mieszkańcy osiedli Wieczysta, Ugorek, Akacja i Olsza już jutro o godz. 18 w sali kina „Ugorek”. W czasie tej imprezy zorganizowanej przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe, domy towarowe „Krakus” i „Hermes” oraz spółdzielnię „Florina” i „Filmotechnika” wystąpi krakowski zespół muzyczny „Wawele”. Natomiast po pokazie wyświetlony zostanie sensacyjny film produkcji francuskiej „Cenny kup”.

### Krowodrza

## Ulice i boiska w czynie społecznym

Niebawem skończą się kłopoty z dojazdem do „Rydłówek” i „Tetmajerówki”. Dzięki społecznej postawie mieszkańców dzielnicy Krowodrza trwa obecnie modernizacja kilometryowego odcinka ul. Tetmajera. Wartość robót ocenia się na ok. 2 mln zł. W innej części dzielnicy również przy współudziale mieszkańców — trwa przebudowa ul. Starowolskiej. Prace są niezwykle utrudnione ze względu na ukształtowanie terenu. Jednak dzięki społecznej postawie mieszkańców 1,5-kilometryowy odcinek jezdni szybciej połączy Przerogały z Wołą Justowską.

Ulice to nie jedyny poligon prac społecznych. Z inicjatywy Dzielnicego Komitetu Czynów Społecznych mieszkańcy Krowodrzy pracowali przy rozbiieraniu wałów boiska i strzelnicy na stadionie „Wisły”. O ogarnięcie robót niech świadczy fakt, iż wywieziono śmieci aż 10 tys. m sześć. ziem. Wkrótce rozpocznie się tam budowa nowego boiska treningowego i hali sportowej. Mniejsze boisko, przyszłokolejne powstaje obecnie na Bielanach, tam również mieszkańcy pracują społecznie przy budowie boiska środowiskowego. (wam)

### Od Annasza do Kajfasza

## W poszukiwaniu głośnika radiowego

Jeden z naszych czytelników pragnął kupić głośnik do radia samochodowego. W poszukiwaniu tego artykułu trafił do sklepu radiotechnicznego przy ul. Długiej. Na drzwiach kartka — sklep zamknięty do odwołania z powodu choroby personelu. Najbliższe sklepy przy ul. Boh. Stalingradu i 18 Stycznia. Pojechał więc klient na ul. Boh. Stalingradu. Sklep zamknięty. Kartka o identycznej treści co przy ul. Długiej wskazuje następną placówkę, przy ul. Sienniej. Tu również sklep zamknięty, a na kartce adres najbliższych sklepów — ul. Długa i Boh. Stalingradu. Kolo się zamknęło. Czyżby wśród pracowników sklepów ZURT w Krakowie panowała epidemia? Przy ul. 18 Stycznia głośnik nie było, a personel sklepu nie bardzo wiedział, gdzie można nabyć ten „artykuł”.

### Dziękujemy za pozdrowienia

Druhni i druhnie z popularnego harcerskiego szczerpu „Dzieci Pioruna” przelali redakcji pozdrowienia z wakacyjnej wędrowki w Węgierskiej Republice Ludowej. Za pamięć i pozdrowienia dziękujemy.



Kiedy przejdzie się kilka kilometrów po ulicach miasta, po salach muzeów i wawelskich komnatach — zmęczone nogi pomagają się odpocząć. Ławki, niestety, nie wszędzie są ustawiane. Trzeba siadać gdzie się da.

Fot. W. KLAG

## Inny Fredro w Teatrze im. J. Słowackiego

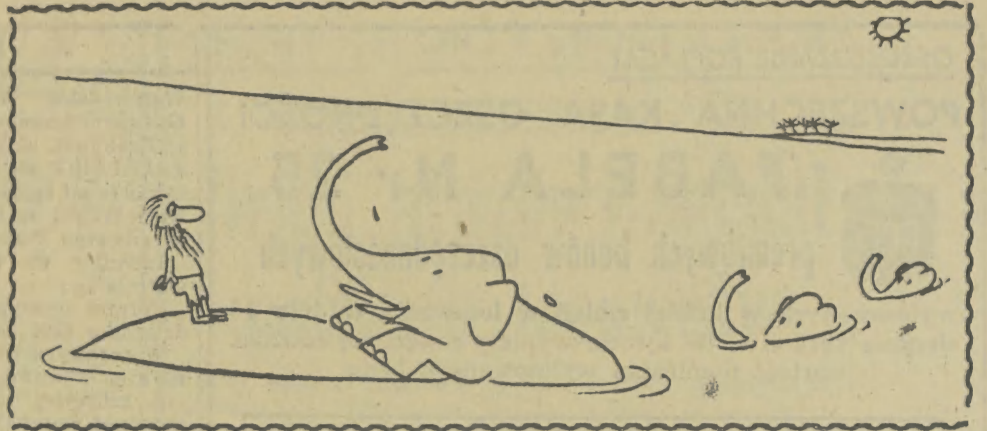
„Rewolwer” Aleksandra Fredry — którego premiera odbędzie się na scenie im. J. Słowackiego w dniu 24 bm. jest ciekawą propozycją teatru fredrowskiego. W przeciwieństwie do atmosfery „kontuszowej”, scenarii sarmackiego zaścianka wiejskiego i szlacheckiego dworu polskiego, spotykanego choćby w takich arcydziełach jak „Zemsta” czy „Śluby pańskie” — mamy tu do czynienia z klimatem wielkiego miasta, i to włoskiego. Zamiast rodowych i zagrodowych kłótli starych szlachetków lub miłosnych przekomarzań podłotków — pojawiają się spiski rewolucyjne, konspiracyjna działalność polityczna i spekulacje finansowe. O znamiennej różnicy świadczą już sam tytuł: staropolska „abela” — przy pomocy której zamierzali się pojedynkować Cześniak z Rejentem — ustępuje miejsca współczesnemu rewolwerowi. Poczułwa XIX-wieczna komedia oby. zajowa przechodzi niemal w gagową amerykańską farsę filmową z lat dwudziestych bieżącego wieku, a nawet w nowoczesną absurdalną groteskę. Więcej tu już żółcia niż tradycyjnego Fredry. Taka p. pozycja może dziś znaleźć szczególnie żywy oddźwięk na widowni, jako źródło niespodziewanie świeżego, młodzieńczego śmiechu. Krakowskie przedstawienie reżyserował Jerzy Zegalski, scenografia jest dziełem Barbary Słopki, a grają: Katarzyna Meyer, Maria Nowotarska, Maria Przybylska, Jacek Andrusik, Andrzej Balcerzak, Marian Cebulski, Jerzy Koczewski, Janusz Crowski, Karol Podgórski, Sławomir Rokita, Stefan Rydel, Tadeusz Szybowski, Juliusz Zawirski. Muzyka Adama Walacińskiego.

## A jednak parkują

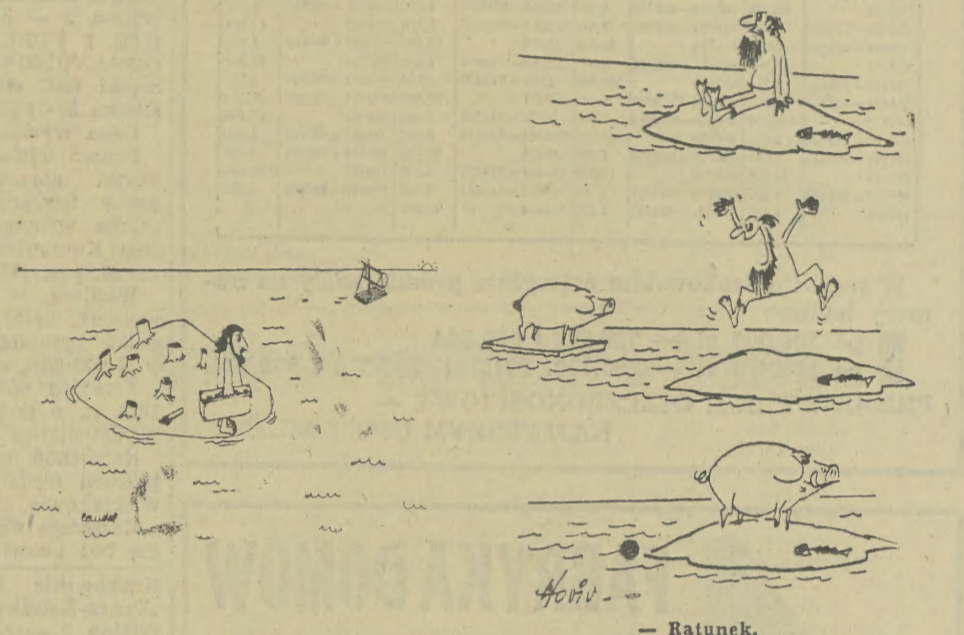
Miło nam, iż już w dwa dni od ukazania się na łamach „Gazety” trafnej krytyki, niezgodnego z zasadami ruchu ulicznego parkowania autobusów MPK w rejonie pętli tramwajowej na Salwatorze, Wydział Komunikacji Urzędu Miasta zbadał sprawę, podjął potrzebne decyzje i przekazał nam je do wiadomości. W liście z Urzędu Miasta czytamy: „W odpowiedzi na notatkę „O fabrykantach korków... Wydział Komunikacji informuje, że wydał polecenie przesunięcia przystanków autobusowych dla wysiadających — linii 109, 209, 229 i 249 z pętli na Salwatorze na ul. Kościuszki w rejon przystanku tramwajowego (pozwoli to uniknąć przekraczania ruchliwej jezdni przez tłum pasażerów przesiadających się tu z autobusu do tramwaju — przyp. red.), natomiast dla wsiadających na ul. Senatorską. Na dotychczasowym miejscu pozostają przystanki dla autobusów 239 i 239 bis, dla których Dzielnicy Zarząd Dróg i Zieleni — Krowodrza ma wykonać zatokę postojową, co zupełnie zlikwiduje problem blokowania jezdni przez autobusy.

MPK ze swej strony wzmocni kontrolę w/w rejonu, aby autobusy zgodnie z obowiązującymi przepisami, po opuszczeniu ich przez pasażerów podjeżdżały na przystanek dla wsiadających”. Szybko i rozsądnie. A podpisał z upoważnienia Prezydenta Miasta —ca dyrektora wydziału.

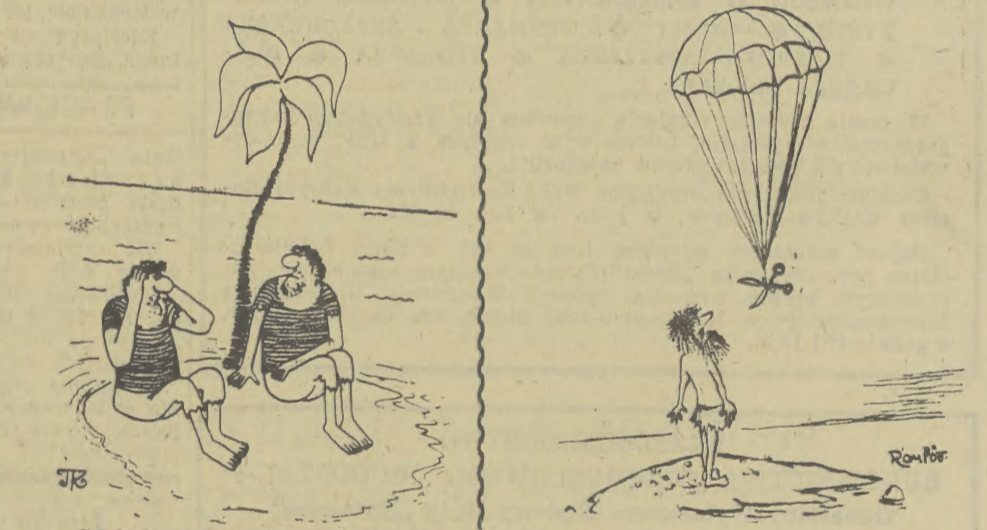
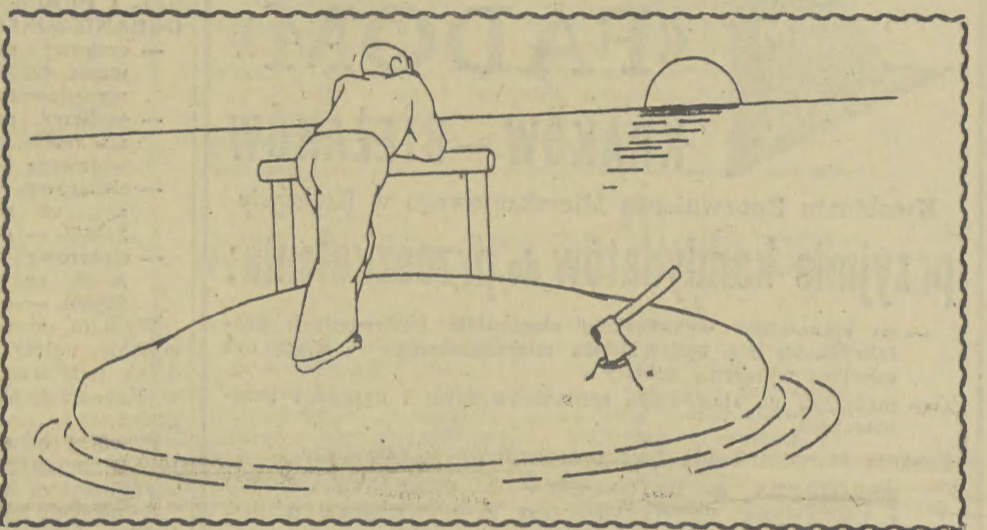
Niestety. Jak sprawdziliśmy rankiem 20 sierpnia, zarządzenia sobie a autobusy MPK... nadal parkują na ruchliwej jezdni. RAT



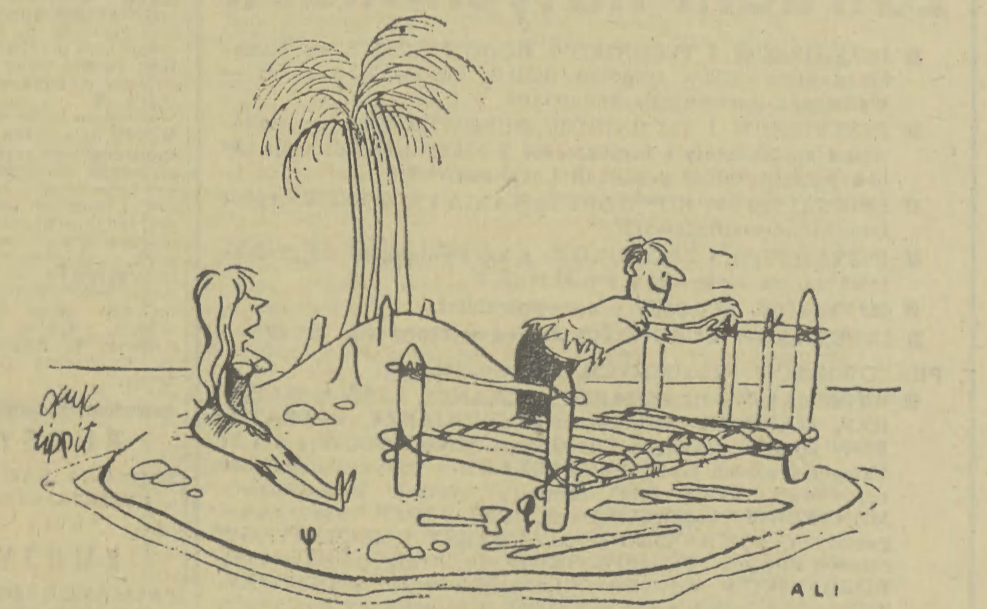
## O wyspie bezludnej MOŻNA nieskończenie...



— Ratunek.



— Gdybyś wiedział jak mnie denerwuje szum przyplwy?



— O, jaka śmieszna trawta!



— Pocztą lotniczą.

Rysunki: PARIS MATCH, STERN, KRAJ RAD, DIKOBRAZ, SZPILKI.



Fot. L. Sosnowski

W nieskończoność przeciągają się roboty przy naprawie drogi w Zabierzowie. Trasa prowadzi tamte dy na Katowice i ruhe jest bardzo duży. Wobec zważenia jezdni tworzą się już nie kilkudziesięcio, ale kilkusetmetrowe korki. Dlaczego nie skoncentruje się tam większej siły roboczej by szybko i sprawnie przeprowadzić remont? Dlaczego roboty są tak fatalnie zorganizowane; droga rozgrzebana jest na przestrzeni ok. 2 km, jeszcze nie został zakończony jeden odcinek a już rozpoczęto dwa dalsze. I dlaczego nie widać tam jakiegokolwiek kontroli nad pracującymi (lub objającymi się) ludźmi? (I)

Korespondent TVP w Pradze Karol Bielecki, kiedy jeszcze w Dzienniku Telewizyjnym mógł decydować o innych korespondentach TVP, lubił powtarzać, że ONI tam w Warszawie krakowski Rynek Główny przebiegają w pięć minut, podczas gdy Krakowianie muszą na to tracić przynajmniej pół godziny.

Miejsce zamieszkania niekiedy zaś w i a d c z a o mądrości, umiejętnościach i talencie tego czy owego Obywatela Kucharz z Warszawy przekonany jest, że lepiej gotuje od kucharza z Krakowa, a kucharz z Krakowa przeświadczony jest, że niedoścignie go kucharz z Dobczyce. Trochę to dziwnie, ale często kartka melindunkowa i stempelki w D.O. — nie mówiąc już o innych Pieczęciach — wpływają na zachowania i manery ludzi. Niestety!

Nie bardzo wiem czy mi wolno — bo mieszkam przecież tylko w Krakowie — wystąpić do ministra handlu wewnętrznego Edwarda Sznajdra z

dość śmiała propozycją zlikwidowania największej fikcji w PRL, jaką jest ciągle Książka Skarg i Wniosków. Mam już pewność — po latach doświadczeń — że owe książeczki nikomu i niczemu nie służą — nic nie złatwiają.

### Brunon Rajca

### Rajcujemy na A-B (w środy)

## Nie skarżyć się

Może się myle, ale chyba Książki Skarg i Wniosków wprowadzono w gastronomiach jedynie po to, by Obywatel również i tam czuł się współgospodarzem kraju. Krytyka flaczków, jajecznic czy placzków ziemniaczanych — krytyka potwierdzona na piśmie — na pewno jest oznaką demokracji, ale nie zawsze korzystnie wpływa na trawienie.

Nasze gastronomi były i ciągle jeszcze bywają miej-

scami pogłębiającymi nerwice rodaków. Książki Skarg i Wniosków zaś, nie tylko nie zapobiegają rozstrojom, a przeciwnie — potęgają je. Nie raz się już przekonałem, że właśnie Książka Skarg staje się przyczyną zadrzań i nieporozumień. Irytuje konsu-

nawzajem przy okazji jakichś tam Książek Skarg i Wniosków. No do i po co? Lekarze mają dość pracy i najwybitniejszym medykom-stażystom powierzają decyzje o ludzkim życiu, wsadzając młodzież do karettek Pogotowia Ratunkowego.

Nie widzę więc powodu żeby naród zintegrowany sukcesami i futbolistwó zadręczał się

Tak jak świat światem niezmiennym zadaniem gospody jest karmienie głodnych. Tymczasem w moim kraju gastronom poza przyrządami do jedzenia posiada jeszcze przybory do pisania. Niby jest z tego jakiś pożytek, bo ten i ów przy kufku piwa ma okazję złożyć swój podpis przeklinając trudne czasy, kiedy stawał jeszcze krzyżki.

Likwidując Książki Skarg i Wniosków — skarg, któ-

## Warto rozglądać się dokładnie

Ciesz nas fakt, że natychmiast po naszej interwencji dotyczącej nieczytelnego znaku drogowego przy ul. Paderewskiego dokonano zmiany szpetnej zarzewiały tablicy. Szkoda jednak, że pracownicy odpowiedzialni za wygląd znaków drogowych w naszym mieście nie rozzerzeli się przy okazji naprawy dokładnie. Bo oto 200 m od wspomnianego znaku stoi identyczny znak zakazujący skrętu w lewo z ul. Krzywiej w Rynek Kleparski. I również jest zdewastowany i nieczytelny. Widąc wymienia się tylko nieczytelne znaki przez nas wskazywane. Ale ktoś przecież jest odpowiedzialny za należyty stan oznakowania ulic.

Toteż interpeluję!

Tym bardziej, że nowe zaszczyty otrzymują właśnie kierownicy restauracji. Mogą już samodzielnie kupować na targu pietruszkę. Mogą upotować zupę według widzimisie konsumenta. Mogą nawet zatrudnić w swoim lokalu małżonki i narzeczone. Nie będą więc chyba narzekać, że ludzie chcą żyto i smacznie jeść.

Tak jak pan Bóg przykazał, nowy system gospodarowania w knajpach najpierw rozpocznie się od Warszawy! Na wszelki wypadek więc jadę do Dobczyc, gdzie w restauracji „Pod Zamkiem” jadospis godny „Wierzyńka”. Tania, smacznie, pikantnie. Elegancko, czysto, schludnie.



Nigdyśmy nie mieli — powiadają do mnie — trudności z wykonaniem planu. Dopóki nie wymyślono tych płytek lastrikowych. Tak mówią mi — konfidencjonalnie — kiedy przyjechałem do nich w czasie dla fabryki absolutnie dramatycznym. Od baraczk, w którym mieszczą się jeszcze, podobnie jak było to wiele lat temu, biura dyrekcji zakładu, do nowych hal trzeba iść żelazną kładką nad torami kolejowymi. Widać stąd beładnie stoczone parkany i najróżniejsze szopy, stare, zrurowaciałe zabudowania kilku półchatupniczych zakładów obróbki i przeróbki kamienia budowlanego. Jesteśmy w Krzeszowicach. W ważnym dla gospodarki narodowej zakładzie Kombinat Kamienia Budowlanego w Krakowie. Narodowe Plany Gospodarcze nakazują w przeciągu lat pięciu podwoić rozmiar budownictwa mieszkaniowego. Aby zadanie to było realne trzeba oczywiście podwoić również produkcję materiałów budowlanych. Na nic nie zdadzą się nowiutki hale „fabryk domów”, jeżeli nie będzie do nich płynąca szeroka rzeka tworzyw. Gryswów kamiennych, terrabony na elewacje, płytek wykładzinowych do posadzek. To oczywiste.

Jak okazuje się — oczywiście nie dla wszystkich. Półrzemieślniczym, półchatupniczym sposobem przez lat wiele przerabiano dla potrzeb budownictwa krzeszowickiego zasoby kamienia budowlanego. Ot, pod trzeszczącą szopą ustawiono kruszarkę, rozdrabniającą kęsy marmuru na grysy lastrikowe i bęben sита dzielącego kruszywo na frakcje według wielkości ziaren. W innym miejscu przerobiono prowizorycznie budynek po nieczynnym wapienniku. Zarosnięte zielskiem tory bocznice kolejowych blisko. Sennie wtaczał się tu od czasu do czasu wagon z kamieniem innego rodzaju wędrującym do przerobu ze Śląska lub spod Pińczowa. I tak życie tutaj, dwadzieścia kilometrów od Krakowa toczyło się spokojnie od porannego pociągu przywożącego kilkanaście osób do pracy do pociągu popołudniowego, którym można wrócić do domu. Zaopatrzeniowcy przedsiębiorstw budowlanych ustawiali się w kolejce, kiedy przychodził czas uzgadniania rozdzielników w centrali zjednoczenia. Wiadomo było, że wyprodukuje się tyle i tyle ton w danym roku — aby nie za dużo, bo maszyny stareńkie i częste są przestoje. Wielopiętrowa drabina papierowej dokumentacji wymiennicze odseparowała krzeszowicki galimatias przeróbki kamienia od frontu gospodarczego. Zaczisnie tu było.

Wielki nadszedł czas ofensywy gospodarczej po grudniu 1970 roku, krzeszowickim barackiem nie potrząsnął zbyt mocno. Gorączka przemian panowała gdzieś daleko, na trzecim lub czwartym szczeblu administracyjnej drabiny. Tam — w Zjednoczeniu — zapadły decyzje o nowym uzbrojeniu technicznym zakładów w Krzeszowicach. Gdzieś w Warszawie spływały decyzje. Wylizano tam, że tradycyjnymi sposobami nie da się już obecnie układać tysiące metrów lastriko na nowych budowach. Że trzeba na plac budowy dostarczać gotowe płyty posadzkowe. Gotowe parapety i stopnie. Maszyny cyfrowe konstruowały programy, w których każda para rąk na budowie została uwzględniona. I stąd wynikło dla krzeszowickiego baru całe „nieszczęście”. Postanowiono bowiem — tamże, wysoko w Zjednoczeniu — zbudować jak najszybciej fabrykę, która da w roku 300 tysięcy metrów kwadratowych płytek posadzkowych i 30-40 tys. metrów bieżących parapetów. Tyle w Krzeszowicach. Bo oczywiście w skali krajowej takich wytwórni postanowiono zbudować znacznie więcej. Ale tu zaplanowano właśnie trzysta tysięcy.

Trzęsienie ziemi przebiegało tu w szczególny sposób. Nie tak, jak dzieje się w przyrodzie, od wnętrza ziemskiej skorupy, lecz

# RZECZ O ZŁEJ ROBOCIE

JANUSZ RATAJCZAK

„odgórnie”. Pierwsze wstrząsy przenicowały najwyższe warstwy administracyjnej drabiny. Reorganizowano zjednoczenia. Jedni ludzie odchodzili, przychodzili inni. A decyzja o budowie fabryki materiałów budowlanych w Krzeszowicach przeobiektała się w konkretną postać właśnie wśród owych wstrząsów organizacyjno-personalnych na wysokim szczeblu.

Tak zrodziła się seria improwizacji technologicznych. Bo początkowo projektowano w Krzeszowicach budowę wytwórni płytek ceramicznych. Dokumentacja była opracowana przez własne, małe biuro projektów kamienia budowlanego „Prokam”, które przez lata zajmowało się projektowaniem kamienioliomów, w niewielkim zakresie instalacją urządzeń do obróbki kamienia na miejscu, po trosze także projektowaniem szczegółowym architektury kamieniarki schodów, balustrad etc. Taki groszek z kapustą. Oczywiście, kiedy nastała konieczność projektowania fabryk z prawdziwego zdarzenia „Prokam” trzeba było zreorganizować. Połączono tę komórkę z dużym biurem projektowym „Biproskrusz” w Krakowie. A projekt krzeszowickiej fabryki rósł na deskach zmieniających się organizacji i projektantów. Projekt, dodajmy, w znacznej części improwizowany. Czas bowiem naglił.

Kiedy dziesiątki tysięcy metrów kwadratowych krzeszowickich płytek były już niezbędne na placach budowy, zaś w Krzeszowicach niewiele się działo w tym kierunku, na zjednoczeniowym szczeblu podjęto decyzje ważne i — dodajmy — TRAFNE.

Zakupiono we Włoszech — a to kraj przodujący w świecie w dziedzinie obróbki i przetworstwa kamienia — linię automatyzowaną dla produkcji płytek posadzkowych. Firma „Longinotti” przyjęła krótki termin i dostarczyła rozwiązanie najnowsze. Zakupiono za granicą automaty frezarskie i szlifujące dla parapetów i automatyzowaną prasę. Gdy okazało się, że tradycyjnym sposobem hal produkcyjnych na czas zbudować się nie da, zakupiono w Czechosłowacji konstrukcję gotowej hali ze stali i Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 zespół tych hal zbudowało, a także obsłużyło technicznie montaż wyposażenia w rekordowym tempie. Rok 1973 zamykał się informacjami dla prasy, radia i TV o oddaniu

nowej fabryki do rozruchu na miesiąc przed terminem! Przedsięwzięcie kosztowało 130 milionów złotych z okładem. W roku 1974 zakład miał osiągnąć projektowaną zdolność wytwórczą, a już w pierwszym półroczu krakowskie (i nie tylko krakowskie) place budowy otrzymały stąd miały 110 tys. metrów kwadratowych lastrikowych płytek.

Tak oto na senną, spokojną egzystencję krzeszowickiego baru zważyło się „płytkowe” nieszczęście. Tak nasze trzęsienie ziemi dotarło do warstwy podstawowej. Do ludzi którzy MUSZĄ zorganizować nowoczesną produkcję, opanować skomplikowaną technologię, zawiadzać ultranowoczesnymi maszynami i dać gospodarce potrzebne materiały.

## Do hal produkcyjnej wchodzi

dnia, w którym już wiadomo, że nowy Zakład nie wykonuje planu produkcji. Ilość płytek, jakie miały dotrzeć na budowy, jest faktycznie mniejsza o połowę. Ilość parapetów wykonanych, to trochę więcej niż jedna czwarta planu. A ludzie będący głównymi osobami tego — powtórzmy — DRAMATU, sprawy dotkliwej wyrwy, co oddala od tysięcy rodzin termin uzyskania nowego mieszkania, miejsca w szpitalu lub szkole, spoglądają tęsknie na chałupnicze rudery poprzedniego czasu i wdychają do zrujnowanego spokoju!

Wokoło włoskiego agregatu krzątają się kobiety wydrapując z form i kanałów skrzepłą masę betonu. Dwu młodych robotników — przebijakami i młotami odkwaja beton z delikatnych, metalowych lejów dozowniki mieszanki. Patrz — to nie przesada — ze zgroza na barbarzyńskie tortury zadawane precyzyjnie maszynie i słucham równocześnie nieporadnego wywołu o bliżej technicznie niesprecyzowanych wadach włoskiej maszyny. Krew się gotuje i nie mogę powstrzymać uwagi — przecież ją w najczulszym miejscu barbarzyńsko demolujemy!

Doświadczają się, że zbliża się obecnie koniec zmian. Przez sześć godzin zatkany, niedrożym kanałami przeciska się tu mieszanka betonu i grysu kłnąc beznamiętnie — oczywiście dla elementarnie choćby obeznanego z techniką człowieka fakt — iż tak podawana masa nie roz-

(dokończenie na str. 2)

NR 34 (75)



OD ŚRODY  
DO ŚRODY

- Jeśli coś nam dolega w Polsce roku 1974 to nie brak wielkich słów i dalekosieżnych programów, a właśnie niedostatki w zakresie solidnej roboty, specjalizacji, fachowości, etc. (A. Szczypiorski — POLITYKA).
- Sprawny pracownik wykonujący z zainteresowaniem i przyjemnością swoją pracę, przez wiele lat nie zmieniający miejsca zatrudnienia — jest największym majątkiem przedsiębiorstwa. (S. Wrzosiński — LITERATURA).
- Historia nas nauczyła, że nie można być dobrym Polakiem, prawdziwym polskim patriotą — nie będąc obywatelem świata. Humanizm — jako program uniwersalny — był zawsze pokarmem polskiej miłości ojczyzny. (A. Szczypiorski — POLITYKA).
- Młodzi nie szukają i nie mają wzorców idealnych. Rzadko stwierdzają, że cenią szczególnie jakieś konkretne postacie, które chciałyby naśladować — szukają natomiast modeli zachowania w różnych współczesnych sytuacjach i warunkach, w jakich się znajdują. Nie słychać też wielkiego młodzieżowego bohatera naszej współczesnej literatury, wielu dawnych nadal budzi podziw i wzruszenie, ale jak ich naśladować? (A. Marciniakówna — ŻYCIE LITERACKIE).
- Człowiek dąży do rzeczy wnieśliwych nawet w nazewnictwie, w nim właśnie tę wzniosłość najczęściej osiąga. (M. Radgowski — POLITYKA).

MYŚLI TYGODNIA (14-20 VIII 1974 r.)

## RAPORT Z GRANICY

wracał wozem nawet te 200-300 metrów. Szkoda, że przy uzgadnianiu lokalizacji nie wzięto pod uwagę opinii najlepszej zorientowanej. Szkoda też, że nie dogadano się z Urzędem Celnym w sprawie wykorzystania budynku dawnej celnicy. Zamiast budować nowy szalas, można było adaptować strażnicę na restaurację czy nawet niewielki motel. Budynek stoi pusty, mieszka tu tylko jedna rodzina. Obskurnie wygląda też stojący naprzeciwko barak Urzędu Celnego, który jak najszybciej powinien stąd zniknąć.

Osobny zupełnie rozdział — to dojazd do przejścia dla autobusów PKS. Już od trzech lat mówi się o konieczności wybudowania pętli dla autobusów. Dzisiaj autobusy, że-

wyjeżdżać z Polski na cały świat. Z pewnym zastrzeżeniem — dotyczy to tylko turystów polskich i z krajów demokracji ludowej (przejście jest zamknięte dla turystów z krajów kapitalistycznych).

Cóż więc stoi na przeszkodzie, że przechodziłby tam nie więcej jak 400-500 osób dziennie, a zimą — to czasem nie ma i 20. Oto mankamenty — przejście nie jest otwarte całą dobę, tylko w godzinach od 6 do 20.00 w sezonie i 7 do 12.00 w sezonie. Nie ma tu poza WOP i Urzędem Celnym żadnej placówki turystycznej. Jeśli turysta zapomni znaczków paszportowych, nie wykupił wcześniej samochodowego ubezpieczenia „Warty” — tych spraw tutaj nie załatwi. W tym miejscu zgłaszam postulat: czy służ-

zamknął go Sanepid. Dosłownie dwa kroki dalej stol niewykorzystany budynek starej celnicy. Widzę tu możliwość uruchomienia i to szybko — restauracji. Tylko odpowiedniej władze muszą się chcieć dogadać.

Olbrzymi ruch w placówce PZMot. Pomieszczenie niewielkie, przez pokoi przewalają się dosłownie falangi turystów. To ktoś zapomniał wykupić wcześniej znaczka paszportowego, inny nie załatwił ubezpieczenia „Warty”. Klienci denerwują się, bo punkt nie prowadzi sprzedaży talonów benzynowych do Rumunii i Bułgarii (te sprawy można załatwić tylko w Orbis i PZMot. w dużych miastach). Wydańnictwo turystyczne — stosunkowo dużo. Choć i tu zabrakło informatorów o niektórych trasach samochodowych w Polsce. (Jest tylko aktualnie trasa Kraków-Katowice-Poznań, nie ma popularnych tras do Warszawy, czy nad morze.)

Spróbujmy krótko zreasumować. Nie są nasze przejścia graniczne dobrą wizytówką kraju. Przykre to tym bardziej, że o tych sprawach mówi się i pisze od lat. Przypomina to przysłowiowe rzucanie grochem o ścianę. Wiele mamentów, jak choćby ową pętlę dla autobusów w Chyżnem — można by rozwiązać niewielkim nakładem sił i środków. Trzeba tylko trochę dobrej woli. Nie da się niczym usprawiedliwić faktu, że na przejściach brakuje pieczywa, czy informatorów turystycznych. To są sprawy żenujące. Można tylko zapytać — gdzie ma oczy miejscowa władza. Rokrocznie władze turystyczne z Krakowa przeprowadzają liczne kontrole. Ślają monity, pisma (w Wydziale Kultury Fizycznej i Turystyki w Krakowie jest na dowód pekata tecka akt) i wszystkie pozostaje po staremu, lub posuwa się w złowim tempie. Czyżby WKFFIT nie miał żadnej egzekucji w stosunku do opornych instytucji?

Drobne sprawy, które można załatwić od ręki — to tylko część zagadnienia. Drugi problem — to kompleksowe zagospodarowanie przejść pod względem turystycznym. Tego nie da się przeprowadzić w rok czy nawet dwa. Potrzebne są duże inwestycje na samych przejściach i wzdłuż trasy (restauracje, campingi, motele). Pociągające jest to, że taki program narzeczemy mamy, jak zapewnił mnie w WKFFIT jest to program bardzo konkretny. Wiadomo co i w jakim terminie poszczególne resorty mają wybudować. Będzie więc można wszystkich rozliczyć z przydzielonych zadań.

Ale na razie kiedy przekraczamy granicę — muszą się rumienić ze wstydu.

ANDRZEJ STANOWSKI

„Na granicy jest strażnica” — mówią słowa popularnej piosenki. Wszystko się zgadza. Strażnica — o bardzo nowoczesnych kształtach — stoi, są WOP-iści w zielonych mundurach, są celnicy i sznur samochodów. Wiadomo — sezon urlopowy w pełni. W Chyżnem średnio odprawia się na dobę około 4-4,5 tys. osób, ale były takie dni na przełomie lipca i sierpnia, że przechodziło wtedy ponad 11 tys! Tu na granicy obokrajowicę po raz pierwszy styka się z Polką, tutaj — po tym, co zobaczy, jak go obsłużą — kształtuje się jego pierwsza opinia o naszym kraju.

Spróbujmy i my wyrobić sobie opinię o Chyżnem. Budynek odpraw stoi już po stronie słowackiej. Nie jest to obiekt zbyt duży. Poza placówkami WOP i Urzędu Celnego, znalazło się tu tylko mikroskopijne (2x1 m) pomieszczenie dla PZMot. A placówka to niezwykle ważna. Tutaj działa całą dobę kasa wymiany walut, tu turysta polski powinien mieć możliwość wykupienia znaczków opłaty paszportowej. W praktyce zdarza się, że znaczków czasem brakuje (obowiązuje ponoć bzdurny przepis, który nie zezwala na zakupywanie przez PZMot. jednorazowo większej ilości znaczków). Tak było w pierwszych dniach sierpnia, po znaczki turysty musieli jechać do Nowego Targu, a jeśli — nie daj Boże wypadła to w niedzielę — to aż do Krakowa! Była kiedyś sensowna propozycja, aby znaczki sprzedawały urzędy pocztowe. Ale dlaczego jej nie zrealizowano — nikt nie wie. Skoro mowa o opłatach paszportowych, to WOP-iści zgodnie stwierdzają, że turysty są niedoinformowani. Wiele osób myśli, że wystarczy sam paszport bez znaczka; renciści, młodzież szkolna muszą okazać na granicy dokumenty upoważniające do znizki.

Na tak ruchliwym przejściu jak Chyżne powinien być sklep, lub co najmniej kiosk spożywczy, i jakaś choćby nieduża restauracja. Kiosk spożywczy jest, ale 4 sierpnia już o godz. 10.00 rano brakowało chleba, bułek. Pod dostatkami natomiast napoi chłodzących. W niewielkim pawiloniku gastronomicznym jedynym ciepłym daniem była kiełbasa. „Nie dotężli fotarzu — oświadczyła ekspedientka. Czekam jeszcze na flaki i fasolkę”. Na półkach — pelen asortyment wódek. Do koloru i wyboru...

Kiosk i pawilon nie sprawiają najlepszego wrażenia. Obok widać już gotowe fundamenty. Stanie tu szalasy turystyczne. Miał być gotowy jeszcze w lipcu, teraz mówi się o końcu sierpnia. Może GS w Jablonce obudzi się po sezonie? A swoją drogą, to budowę szalasy wybrano w niezbyt fortunnym miejscu. Stanie około 200-300 metrów od przejścia. Tymczasem — twierdzi służba graniczna — punkty handlowe i gastronomiczne powinny być jak najbliżej granicy. Turysta, który przyjedzie na przejście nie będzie się

by nawrócić lawirując między samochodami dosłownie na samym przejściu. Turysty muszą wycofywać wozy, wywadażać to rozgardiasz, niezadowolone. W tym roku wywadażo się, że doczekamy się nareście pętli. W maju zwieziono kamień (trzeba uzmocnić brzeg potoka) i roboty na tym stanęły. Interweniował WOP, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki w Krakowie — bezskutecznie.

Nie chciałyby być w skórze tych turystów, którzy zjawiają się tu w nocy, nie mając zapasu benzyny. Stacja CPN jest czynna tylko od 8 do 19.00, choć powinna być otwarta całą dobę. Agent narzeka jednak, że nie ma chętnych do pracy (!), że sam nie może podolać i grozi lada dzień wypowiedzeniem.

Tablice informacyjne — brudne i odrapane, niektóre chyba ze wstydu schowano za drzewami, iż trudno je dostrzec z drogi. Na wielkim planie przedstawiającym Polskę odczytuje takie miejscowości jak: „Opole (to ma być Opole), ...aw (chodzi oczywiście o Wrocław) itd. W sumie — obraz niewesoły. A może lepiej będzie w odległym o 40 km Chochołowie. Ruch tu niewielki, właśnie zajeżdżał samochód z warszawską rejestracją. Pytam kierowcy, dlaczego wybrał to przejście a nie Chyżne. „Wie pan, jadę do Zakopanego, stąd mam bliżej”. Drugi kierowca — też warszawiak — stwierdza: „W Chyżnem trzeba zawsze trochę poczekać, tutaj parę minut i można jechać”. Dlaczego więc to przejście — niby tak korzystne jest tak mało rozreklamowane. Mało kto chyba wie, że można tedy

ba WOP nie mogłaby sprzedawać znaczków paszportowych, skoro prowadzi sprzedaż znaczków na przepuszczeniu w pas konwencyjny. Podobne sygnały dochodzą z Muszyny, gdzie zdarzają się przypadki, iż turystów wysadza się z pociągu, bo nie mają znaczków paszportowych.

A jak z wydawnictwami, informatorami o Polsce? „Przeszły spojrzeć co nam zostało — kilkanaście sztuk folderów o Zakopanem. I to wszystko. Ostatni przydział nadszedł z Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Krakowie na wiosnę, bodajże w kwietniu...”

Lysa Polana — jedno z najbardziej ruchliwych przejść. Mówiło się wprawdzie, że traci powoli znaczenie, zwłaszcza tranzytowe, na rzecz Chyżnego, ale liczby świadczą, że turystów jest coraz więcej. W lecie średnio na dobę 6-7 tys. Budynek po modernizacji reprezentuje się całkiem, całkiem, choć funkcjonalnie nie wszystkie rozwiązania zdają egzamin. (Np. daszek jest za mały i nie chroni ludzi pracujących pod gołym niebem). Na miejscu jest kiosk „Baltony” otwarty tylko jednak w godzinach od 8.00 do 16.00. Stanowczo za krótko, ale zatrudniona jest tu tylko jedna osoba. Nie rozdwoi się. Stacja CPN czynna całą dobę. Tuż obok przejścia — sklep spożywczy. Bułki stare, z poprzedniego dnia. Obsługa niezbyt uprzejma. W tym roku zainstalowano tutaj wreszcie rożen, można przynajmniej zjeść kiełbasę czy kurczaka. Konieczne przydałaby się choćby mała restauracja. Był tu kiedyś bar „Tatrzański”, ale



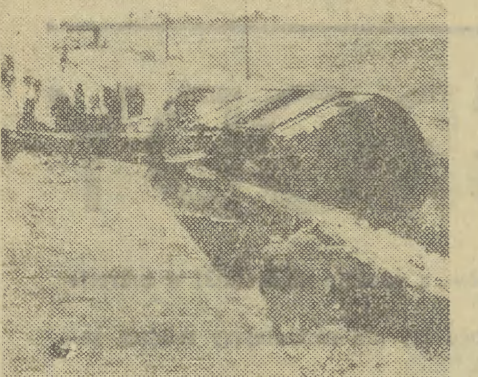
Partyzanci z oddziału Al. im. L. Waryńskiego omawiają plan jednej z akcji. Fot. CAF

W tym czasie, gdy na wyzwolonych terenach wschodnich ziem polskich sily ludowo-demokratyczne, którym przewodziła Polska Partia Robotnicza, przekuwając w czyn postanowienia Manifestu Lipowego PKWN budowały zrebry Polski Ludowej i jej zbrojnego ramienia — Wojska Polskiego, tereny leżące na zachód od Wisły, między Bałtykiem i Karpatai, nadal znajdowały się w rękach okupanta.

Z początkiem sierpnia 1944 roku Niemcy przystąpili do budowy systemu umocnień obronnych w Krakowie. Rozbudowywano czwarty pas obrony w rejonie Słomnik nad Szerznią i na południu koło Bochni i Brzeska. Nadzór nad tymi pracami objął generały gubernator Hans Frank, którego Hitler osobiście uczynił odpowiedzialnym za przygotowanie miasta do obrony. Ciągłe linie tranzei, rowy przeciwzwołowe, pola minowe, zasieki z drutu kolczastego oraz wszelkiego rodzaju inne zapory inżynierskie kilkoma pierścieniami zaczęły opasywać miasto.

Niemcy zacierali ślady swych zbrodni, czynili wyrazne przygotowania do ewakuacji. Wydarzenia na froncie i wyzwolenie wschodnich ziem polskich spowodowały wśród nich prawdziwą panikę. Wszelkimi dostępnymi środkami transportu wywozili hitlerowcy maszyny i urządzenia z zakładów przemysłowych, bezcenne zabytki naszej kultury narodowej, zarobowaną polską własność państwową i prywatną. W popochnu zaczęły opuszczać Kraków rodziny rozpoznanonych dotąd funkcjonariuszy niemieckich. Uciekali z nimi Volksdeutsche i różni renegaci. Niektórzy zdraycy czynili starania o uzyskanie polskich dokumentów. Gestapo bestialsko likwidowało w więzieniach i obozach przede wszystkim tych ludzi, którzy mogliby w przyszłości świadczyć jako bezpośrednie ofiary zbrodni okupatorskiej działalności. Wzmogły swoją działalność bandy ukraińskich Powstańców Armii zasłane dezerterski z rozbitych jednostek dywizji SS-Galizien.

Wydarzenia na froncie i powstanie władzy ludowej na wyzwolonych terenach ziem polskich przyspieszyło proces powstawania terenowych rad narodowych, rozpadu oddziałów Armii Ludowej oraz



Fot. CAF

nasileniu współpracy bojowej AL z innymi oddziałami czy grupami partyzanckimi na ziemi krakowskiej, szczególnie z oddziałami Batalionów Chłopskich. Jeszcze w końcu lipca w Okręgu Miechowskim podjęto ważne decyzje na konferencji w Kapielach koło Wolbromia. Ze strony PPR i AL brali w niej udział: Stanisław Brodziński „August”, Tadeusz Grochal „Tadek Biały”, Piotr Kowalczyk, Władysław Mahejek „Leśnik” i inni, ze strony BCH: Stanisław Śnitko „Sowa”, dowódca oddziału BCH oraz Stanisław Wencel „Twardy”, dowódca oddziału partyzanckiego, wyrosłego z bojowych formacji socjalistycznych.

W rezultacie konferencji doszło do podpisania formalnej umowy pomiędzy AL a wymienionymi dowódcami oddziałów BCH, podporządkowanych AK, ustalającej zasady współpracy w akcjach przeciw okupantowi. Inna ważna konferencja odbyła się 8 sierpnia w lesie sołeckim koło Szczyt. Uczestniczyli w niej delegaci 38 placówek i plutonów BCH (na ogół 400 osób), podporządkowanych formalnie dowództwu AK, oraz z 3 drużyn AK. Sekretarz Komitetu Okręgu PPR S. Brodziński „August” przedstawił na tej konferencji program PKWN. Postanowiono na niej, w oparciu o reprezentowane jednostki, zorganizować batalion AL i natychmiast utworzyć jego sztab. Niemalby wpływ na

rozwoju AL na Ziemi Krakowskiej miały decyzje Krajowej Rady Narodowej z dnia 21 lipca o połączeniu Armii Ludowej w kraju i 1 Armii Polskiej, utworzonej w Związku Radzieckim, w jednolite Wojsko Polskie. Następowal proces radykalizacji mas, czego wyrazem była pogłębiająca się współpraca różnych organizacji wojskowych z oddziałami Armii Ludowej na ziemi krakowskiej. W tym okresie szczególnie owocowa praca działaczy Polskiej Partii Robotniczej, którzy konsekwentnie propagowali wśród żołnierzy Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej konieczność stworzenia jednolitego frontu walki z okupantem hitlerowskim.

Niemcy spodziewali się, że powstanie, które wybuchło w Warszawie, przeniesie się może także do Krakowa — stolicy Ge-

neralnego Gubernatorstwa. Toteż tworzył tu system rejonów obrony i samodzielnych punktów oporu. Szczególnie silnie umocnili dzielnice niemieckie, gmachy stanowiące siedzibę władz okupacyjnych, budynki zajmowane przez policję i wojsko, obiekty komunalne oraz skrzyżowania głównych ulic. W fortyfikowanych budynkach zamurowano parterowe okna, pozostawiając tylko otwory strzelnicze. Obok silnie umocnionych koszar policyjnych, które mieściły się w dawnym Seminarium Duchownym koło Wawelu, wykopano rowy strzelnicze, silnie wzmocnione pniami z drzew. Później prowadzili Niemcy, trudne do rozpoznania, prace w sieci wodno-kanalizacyjnej. Zakładali miny w najważniejszych obiektach zabytkowych i użyteczności publicznej. Stawiali ogromne betonowe zapory przeciwzwołowe na ważniejszych skrzyżowaniach arterii komunikacyjnych. Tworzyli prowizoryczne lotniska na Błoniach, w Bronowicach, przy ul. Grzegorzewskiej i nad Wisłą w wylotu plant Dietla. Gorączkowo rozbudowywano system obrony na przedpolach Krakowa oraz ważniejszych, z punktu widzenia strategicznego, miast: Tarnowa, Miechowa czy Wolbromia — leżących na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych. Wprowadzono ostrzejsze niż dotąd zarządzenia w sprawie godziny policyjnej. Kontrolowano i rewidowano dniem i nocą samochody oraz pojazdy konne. Po Krakowie nieustannie krążyły silne patrole piesze i zmotoryzowane wojska i policji z gotową do strzału bronią. Podczas licznych łapanek blokowano całe przedmieścia i dzielnice w centrum miasta. Zakazano Niemcom sypiania w domach; koszarowano ich na noc w biurach, instytucjach i innych obiektach umocnionych. Zamykano szkoły, w których lokowano sprowadzane do Krakowa jednostki wojskowe. Rozpoczęto mobilizację Volksturm, przygotowano do obrony miasta wlasowców i ukraińskich esesmanów. Utrzymywano w stałym pogotowiu pięć batalionów policji, specjalnie przeszkolonej do walk ulicznych w dużych miastach. Rozwijał też swoją działalność specjalny hitlerowski ośrodek antypartyzancki w Krakowie, posiadający swoje ekspozytury i placówki w dystryktach krakowskich.

W tym okresie bowiem walka oddziałów partyzanckich z niemieckim okupantem na ziemi krakowskiej rozwinięła się w jeszcze większym niż dotychczas stopniu. W pierwszych dniach sierpnia sekretarz Krakowskiego Okręgu PPR Bronisław Pawlik „Broniek”, wydał rozkaz, aby Oddział Armii Ludowej im. Ludwika Waryńskiego, którego dowódcą był ppor. Tadeusz Gregorzycz „Tadek”, udał się w Miechowskie i nawiązał kontakt z działającymi tam Oddziałem AL im. Bartosza Głowackiego, dowodzoną przez Tadeusza Grochala „Tadka Białego”, w celu uzyskania broni ze zrzutów dla Krakowskiego Okręgu. Zrzuty te miały nastąpić w Miechowsku.

Podczas przemaszu oddział stoczył wal-

kę z Niemcami w Rüdawie. W boju podzielili się na dwie grupy, z których jedna wróciła na południe, a druga przedostała się do Oddziału AL im. B. Głowackiego. Połączone oddziały przez cały tydzień współdziałały w walkach z Niemcami. Stoczono walkę z hitlerowską oblężoną w rejonie Poreby i wysadzono most kolejowy na linii Dąbrowa Górnica — Zawiercie. W walce w rejonie Poreby brały też udział oddziały radzieckie: Oddział „Walka” pod dowództwem ppłk. Mikołaja Kazina „Kalinowskiego” i grupa „Szturm” kpt. Iwana Karawajowa „Iwana Iwanowicza”.

W nocy z 5 na 6 sierpnia została zrzucona w rejonie wsi Graby koło Złotej Pińczowskiej kolejna grupa „Awangarda” mjr. Mikołaja Giefta „Złotnikowa”.

Grupy radzieckie były jednostkami wywiadowczo-dywerysijnymi. Utrzymywały one ściśle kontakty z oddziałami partyzanckimi AL i często z nimi współdziałały w walce z wspólnym wrogiem. Oddział „Walka” ppłk. M. Kazina „Kalinowskiego” współdziałał natomiast aż do wyzwolenia z Oddziałem AK „Chelm” Tadeusza Mazurkiewicza „Boruty”, który miał swoją bazę w rejonie Babiej Góry. Otrzymywał on od ppłk. „Kalinowskiego” broń zrzutową i materiał wybuchowy, i wspólnie z partyzantami radzieckimi wysadzał mosty i pociągi wojskowe. Zasadniczy trzon oddziału „Walka” również został zrzucony na ziemi pińczowsko-miechowskiej, tam też rozrosł się ilościowo i rozwinął, aby następnie — zgodnie z otrzymanymi zaleceniami — przerzucić się w zasadniczy swój rejon operacyjny na południu województwa krakowskiego.

Radzieckie grupy wywiadowczo-dywerysyjne rozstrzały się szybko przez napływ obywateli radzieckich, zbiegłych z niewoli niemieckiej. Po części byli to zbiegowie z niemieckich formacji pomocniczych, tworzonych spośród jeńców wojennych. Już wcześniej większość z nich walczyła w polskich oddziałach partyzanckich. Teraz ludzie ci, za zgodą swych dotychczasowych dowódców, przekazywani byli do oddziałów radzieckich.

## RYSZARD SŁAWECKI

# WSPÓLNA WALKA

W drugiej połowie sierpnia Niemcy skoncentrowali znaczne sily w powiatach miechowskim i olkuskim, zamierzając dokonać pacyfikacji tych terenów. W związku z tym zagrożeniem oddziały radzieckie „Walka”, „Iwana Iwanowicza”, „Awangarda” oraz przybyła w Miechowskie część Oddziału AL im. L. Waryńskiego, wyruszyły 21 sierpnia z Okręgu Miechów do Okręgu Krakowskiego. Partyzanci, którzy oddziały liczyli około 150 osób, zatrzymali się na odpoczynek w okolicach wsi Dubie koło Krzeszowic. Tymczasem lasy krzeszowickie zostały otoczone przez znaczne sily Wehrmachtu, żandarmerii i SS. O świcie 23 sierpnia samoloty niemieckie ostrzelały partyzantów. Nieprzyjaciel zaatakował z południowego zachodu, usiłując wyprzeć partyzantów z lasu na odosłonięta równinę, ostrzeliwaną ogniem karabinów maszynowych. Dowódcy oddziałów radzieckich kpt. I. Karawajew „Iwan Iwanowicz” i mjr M. Gieft „Złotnikow”, nie rozpoznawszy zamiaru Niemców, usiłowali przerwać pierścień okrążenia w kierunku, który okazał się silnie oparty przez nieprzyjaciela. Decyzji tej nie akceptował ppłk M. Kazin „Kalinowski” oraz zastępca mjr M. Giefta „Złotnikow” — kpt. Walerian Burzi „Jeframow”. Wraz z częścią partyzantów uderzyli oni w kierunku, z którego nacierali Niemcy. Zamiar ten okazał się słuszny i partyzanci ppłk M. Kazina, kpt. W. Burzi i ppor. T. Gregorzyczka wyszli z okrążenia. Wprawdzie również oddziały kpt. I. Karawajewa i reszta oddziału mjr M. Giefta zdolały później przerwać pierścień okrążenia, ale poniosły duże straty. Zginął mjr M. Gieft „Złotnikow”. Jednostki te i bardziej rozproszone grupy partyzantów przedostały się do Okręgu AL Miechów.

Oddział AL im. L. Waryńskiego, częściowo rozproszony w wyniku walk w lasach krzeszowickich, wkrótce połączył się ponownie. Po pewnym czasie nawiązał kontakt z radziecką grupą desantową kpt. Aleksieja Lotowa „Sobinowa”. Oddział ten rozwinął ożywioną działalność, zwłaszcza obciążoną na niszczenie transportu wroga.

Mimo stosowania bestialskich represji przez okupanta wobec umęczonego społeczeństwa polskiego i mimo zwiększającego się terronu patriotyczne sily narodu, oddziały Armii Ludowej, oddziały i grupy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich prowadziły nieustępliwą walkę z Niemcami na ziemi krakowskiej. Walki prowadzone w miastach i wsiach, w lasach i na drogach, likwidowano żołnierzy niemieckich, wysadzano transporty kolejowe z wojskiem i amunicją wroga, organizowano napady na transporty samochodowe, dezorganizowano pracę administracji niemieckiej, bojkotowano zarządzenia okupanta. Wspólną walkę ze zleniawionym okupantem na ziemi krakowskiej prowadzili polscy i radzieccy partyzanci. W tej walce rodziła się przyjaźń i braterstwo broni.

Podczas przemaszu oddział stoczył wal-

## Narkotyki i narkomani

W „Gazecie Krakowskiej” z 31 lipca ukazał się artykuł Mieczysława Gila „Narkotyki i narkomani”. Artykuł składa się z dwóch części: pierwsza zawiera nieco informacji o handlu narkotykami na świecie, druga zaś dotyczy spraw narkomanii i walki z narkomaniami w Krakowie. Nie wydaje mi się, by autor pojmował istotę niebezpieczeństwa, które określa jako „narkomania młodzieżą”. Mamy przecież w tej chwili do czynienia z narkomania dzieci. I jeżeli pisze się tego rodzaju artykuły, to raczej nie powinno się poprzestawać na eufemizmach.

Nie zamierzam jednak podejmować tu z M. Gilem dyskusji na ten temat. Chodzi mi tylko o kilkanaście zdań, jakimi usiłował związać obie części swego artykułu. Gdyż w owych kilkunastu zdaniach znalazły się niedopuszczalne akcenty.

Powiem krótko: nie wolno publicznie wywlekać przeszłości osobom, które przeszły przez doświadczenia hipisowskie i wyszły z nich, często niemając w sobie nic, co mogłoby im zaszkodzić. Wywlekanie tego rodzaju, na domiar z przejęskrawieniem faktu, nie jest uszkie tylko wyrządzeniem wielkiej krzywdy osobistej; jest, co gorsza, rzeczą społecznie szkodliwą.

OLGIERD TERLECKI

## Konkurs o Nagrodę im. Adama Polewki

Pasjonuję mnie wielce sprawa, co zamierza zrobić z pracami, które w Waszym konkursie „Kocham i nienawidzę” nie miały szansy czy szczęścia przedrzeć się do laurackich wawrzynów. Skądinąd dowiedziałem się, iż jest tego aż czterech setki, a w tym i moja praca. Czy oznacza to, iż zasiała ona Wasze redakcyjne kosze, czy może istnieje wobec nich jakieś inne zamiary?

Gdyby bowiem miały ulec zapomnieniu, wolałbym o tym wiedzieć, bym — jeśli niemożliwe jest odesłanie tekstu — mógł go ewentualnie wykorzystać w jakiś inny sposób z posiadanego odpisu.

Z pozdrowieniami

Byszard Hładko

Opole

Od Red. Ponieważ Pańskie wątpliwości podziela wielu uczestników konkursu o nagrodę im. Adama Polewki, spleśmy poinformować. Aktualnie, część prac złożyliśmy w Wydawnictwie Literackim, zamierzamy bowiem najekskawerze prace konkursowe (kierowaliśmy się naturalnie opinią jurorów) opublikować w książce. Jeśli wśród tych prac znajdzie się Pańska, niezwłocznie o tym fakcie powiadomimy.

W każdej zaś chwili istnieje możliwość zwrotu złożonych u nas prac. Jedynym warunkiem jest podanie godła, jakim został opatrzony maszynopis.

## Byłem jeleniem, czyli urlop w Rabce

W związku z artykułem S. M. Jankowskiego „Byłem jeleniem” chciałbym (zachęcony zresztą apelem Redakcji), skreślić kilka uwag nasuwających się mimo woli pod wrażeniem dziwnych, rabcańskich perypetii wypoczynkowych autora. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że opisane ze szczerością i skrupulatnie odnotowane w tym artykule kłopoty nie są niestety odoobniona i wyjątkowe, lecz przejawiają się w podobnych, mniej lub więcej jaskrawych formach, jako przeżycia wielu urlopowiczów, przeważnie niedoświadczonych, latuwiernych czy też natuwnych. Tacy właśnie stanowią latwy żer dla wyzyskiwaczy, kanclarzy i sprytlarzy wynajemców, któ-

rzy bez skrupułów pasyżują na ludziach i ciągną nieprawdopodobne zyski, biadając przy tym, a równocześnie oszukując władze administracyjne i urzędy podatkowe.

W tym miejscu stawiam zarzut autorowi, że w „pretargach baraniach” z gospodynią (vide tekst), przybiecła jej pomoc w oklamianiu komisji inspekcyjnej.

W zagadnieniach urlopowo-wypoczynkowych niemałą rolę odgrywa też swoisty snobizm, który nakazuje spędzać święta tylko w Zakopanem lub Krynicy, a urlop wyłącznie w miejscowościach bardziej znanych i dlatego może atrakcyjniejszych.

Tymczasem, jak gdyby rozmyślnie i lekceważąco omija się miejscowości letniskowe, przepięknie położone nad krynicznymi rzeczkami i potokami, w otoczeniu gór i lasów, gdzie wypoczynek może być uspaniałym przeżyciem urlopowym, a w dodatku tani kosztownym.

Do niedawna, mimo poleceń i informacji znających wyruszywszy po raz pierwszy na wypoczynek w nieznanej okolicy, prawie zawsze placilo się jacień „frucowe”. Obecnie jednak wystarczy przecież zwinąć się do Biura Usług Turystycznych przy jednym z licznych już w naszym województwie Przedsiębiorstw Turystycznych, a uzyska się szybko i niezauważnie wszelkie informacje, wyjaśnienia i bezoporne skierowanie do dowolnej miejscowości, na dłuższy czy krótszy pobyt.

List piszę z Dobrej, gdzie przebywam na wypoczym-

ku, korzystając z informacji i skierowania PT „Śnieżnica” w Limanowej. Dlatego też moja szczegółowa relacja o pobycie w tej uroczej miejscowości, gdzie zapożyczenie — z wyjątkiem jarzyn — jest doskonałe (m. in. szynka i polędwica), a ludzie, nie chcący wyzyskiwacza, lecz uprzejmi i żywcili — wypadają zupełnie odmiennie niż opis autora „Byłem jeleniem” — a mianowicie w samych superlatywach. Wiele natomiast do życzenia pozostawia jeszcze nie licząca się z punktualnością komunikacja autobusowa.

M. B.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

P.S. W korespondencji wymieniałem nazwę Przedsiębiorstwa Turystycznego, dzięki której nastąpił mój wypoczynek. Myślę jednak, że autor opisu kłopotów rabcańskich też mógłby podać otwarcie miejsce i odnośne adresy swego niemieckiego pobytu w Rabce. Byłoby to słusznym ostrzeżeniem dla innych urlopowiczów, nieświadomych jeszcze sztuczek rabcańskich, a równocześnie pewnym, skutecznym krokiem do ukrócenia wyzysku. A taki chyba był cel artykułu „Byłem jeleniem”.

## Zanućmy to jeszcze raz

Interesuję się piosenką i bardzo byłbym wdzięczny, gdyby zamieszczono artykuł w „Gazecie Krakowskiej” mówiący, że niejaki Krzysztof Miś z Nieleczy, który jest kolekcjonerem piosenek, fotosek piosenek i piosenkarzy, prosi, aby Koleżanki i Koleżki z woj. krakowskiego nadesłali mu część swoich zbiorów do wymiany. Na tym kończę, pozdrawiam całą redakcję.

Krzysztof Miś

Nielecza 55, 33-240 Zabno, pow. Dąbrowa Tarnowska

## Sprostowanie

Przed tygodniem artykuł „Nie ma trudnych dzieci” zilustrowaliśmy zdjęciem zadumanego chłopca, niewiście jest jednak podpisując. Jego autorem jest Andrzej Zachuta z Krakowa, którego — jak i Czytelników — za pomyłkę przepraszamy. (red.)

## Nowy regulamin studiów

# KONIEC ZE „SZKOŁKĄ”

Uczelnie podległe ministrowi nauki, techniki i szkolnictwa wyższego otrzymały nowy regulamin, który wejdzie w życie 15 października. Będzie on obowiązywał wyższe szkoły techniczne, uniwersytety, uczelnie pedagogiczne, wyższe szkoły ekonomiczne i rolnicze.

W myśl regulaminu warunkiem zaliczenia roku jest uzyskanie zaliczeń wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych planem studiów, co musi nastąpić nie później niż do 30 września. Organizację i tryb zaliczenia roku pozostawia się uczelniom; terminy sesji egzaminacyjnych ustala dziekan w porozumieniu z radą wydziałową Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, w oparciu o obowiązujące plany studiów, z tym że liczba egzaminów w ciągu roku akademickiego nie może — zgodnie z postanowieniem nowego regulaminu — przekroczyć ośmiu.

Regulamin dopuszcza możliwość powtórzenia roku, jednak na podstawie specjalnego zezwolenia dziekana, który zdecydowanie czy niezaliczenie określonych przedmiotów nie koliduje z możliwością kontynuowania studiów w roku następnym. Dziekan również wyznacza terminy uzupełnienia zaległości.

Nowy regulamin dokonuje pewnych zmian w ocenie studenta. Do dotychczasowego systemu ocen: niedostateczny — bardzo dobry, wprowadza się, dla podkreślenia szczególnej głębokiej wiedzy studenta, ocenę „celujący”, wpisaną do indeksu. Może być ona podstawą do specjalnego wyróżnienia studenta przez rektora. Z kolei w przypadku uzyskania na egzaminie oceny niedostatecznej, studentowi przysługują prawo dwukrotnego składania egzaminu poprawkowego. Jeśli jednak student uzyska ocenę niedostateczną na zarządzeniu przez dziekana egzaminie komisyjnym (może on mieć miejsce jedynie w szczególnych sytuacjach) delikwent zostaje skreślony z listy studentów.

Podstawą do obliczenia wyniku studiów, który zostaje wpisany do dyplomu jest — średnia arytmetyczna w wszystkich ocen otrzymanych w czasie studiów, wpisanych do indeksu, z wyłączeniem ocen niedostatecznych.

Nowy regulamin na pewno stworzy lepsze warunki samodzielności studentów, czy jednak nasze szkoły wyższe poradzą sobie od razu ze swobodą układów sesji egzaminacyjnych? Czy ceną wdrażania regulaminu w pierwszym roku jego funkcjonowania nie będzie obniżenie sprawności studiów? — pokaze dopiero czas. W każdym bądź razie nowy regulamin przekreśli „szkołkę” na studiach. I to jest już wiele.



Fot. ARCHIWUM

# RZECZ O ZŁEJ ROBOCIE

(c. d. ze str. 1)

klada się należycie w formach. Dopiero dwie ostatnie godziny, kiedy już w zaczopowanych przewodach beton zdążył stwardnieć zużywa się na generalne pucowanie agregatu. Produkcja staje, a załoga szamocze się przez dwie godziny z metalom i skręplonym betonem.

## Źłauch błędów i nieudolności

rozwijają się przed mymi oczami, kiedy zapoznając się z kolejnymi ogniwami produkcji. Instalacje dla obiegu wody, którą zabiera tu drobiny z automatycznie szlifowanych płyt betonowych i przenosić je ma do specjalnych odstojników, są niewydolne. W godzinie generalnego czyszczenia linii wytwórczych tu także trwa beznadziejna krapatolina przy usuwaniu wielu ton mułu cementowego, który krzepnie korując kanały i znacznie, znacznie szybciej niż przewidywały założenia wypełnia baseny osady. Na stanowisku

formowania parapełów widzę, jak prety zbrojenia, które według zasad statyki powinny znajdować się w dolnej warstwie płyty parapełu, w czasie operacji wstępnej pogrążają się w wierzchnią wykładzinę. Formalnością jest już potem obejrzeć dziesiątek pekających w końcowej obróbce parapełów. Na stanowisku dozowania potykam się o taczki pełne zbrzybnego cementu, który udało się odseparować, zanim zakorkował przewody agregatu formierskiego. Stop.

Obraz funkcjonowania zakładu jest — bez najmniejszej przesady — wstrząsający. Pytam szefa produkcji, pytam sekretarza POP, powtórzę to pytanie wobec dyrektora i głównego specjalisty Kombinstu Kamienia Budowlanego KTO IMIENIE KIERUJE TA DZIAŁALNOŚCIĄ I KTO ZA NIĄ ODPOWIADA? I pytanie moje pozostają bez odpowiedzi. W jej miejsce muszę wysłuchać długiej litanii pretensji organizatorów ruchu zakładu, którzy zademontowali mi swoje seledynowe pojęcie o technice i technologii, jaką mają władzę, do zwierzchności i pro-

jektantów. Podobnie długa jest litania pretensji skierowanych do kilkunastu organizacji i instytucji, jaką przedstawiają mi w Kombinacie. A w biurze projektów „Biprokrusz”? — tym razem po raz pierwszy zgodnie z logiką — informują mnie, iż zespół fachowców biura, który otrzymał w spadku po rozwiązanej już instytucji gotowy kompleks decyzji technologicznych, może obecnie jedynie doskonale i korygować rozwiązanie nie mając jednak wpływu ani na obsadę personalną fabryki ani na zrealizowane rozwiązania. Krag się zamyka.

Dla informacji jeszcze trzeba dodać, iż zagranicę dostawcy w trakcie odbioru technicznego urządzeń osiągnęli założoną wydajność. Dla takiejże informacji trzeba dodać, że gdzieś, anonimowo, na „chłopski rozum” podjęto decyzję o znacznym zwiększeniu grubości wytwarzanych ptyłek, co radykalnie zmienia reżim techniczny skomplikowanych maszyn. Zrobiono to bez kompleksowego opracowania technicznego lub technologicznego. Podobnie trzeba dodać informa-

cję — oczywiście dla inżyniera, lecz nie znającego wszystkim mym rozmówcom, — że znacznie zwiększono grubość warstwy skrawanej i szlifowanej co z jednej strony wydłuża proces obróbki, a z drugiej ogromnie zwiększa masę powstającego przy produkcji mułu. Te informacje, które mogą nużyć Czytelnika — będą punktą do gorzkiego i groźnego wniosku, jaki się tu narzuca: Czyżby w tak poważnym przedsięwzięciu gospodarczym rzeczywiście mogła panoszyć się nieodpowiedzialność?

## Trudne godziny

przyszło reporterowi odnotować w czasie wędrowni szlakiem z tej roboty w Krzeszowicach. Bo zło panoszy się tu w trzech podstawowych płaszczyznach: Po pierwsze w dziedzinie organizacyjnej. Dla rozruchu i osiągnięcia zdolności produkcyjnej nowoczesnego (zupelnie odmiennie jakości niż dotychczasowa praktyka ludzi w nim pracujących) zakładu, nie stworzono sprężystej, skutecznej formy organizacji zespołu kompetentnych fachowców. A właśnie na ziemi krakowskiej robić to umiemy. Towarzyszyłem w ostatnich latach niejednemu podobnemu — choć były i trudniejsze — przedsięwzięciu zakończoneму powodzeniem, właśnie dzięki właściwej, odpowiedzialnej organizacji i umiejęt-

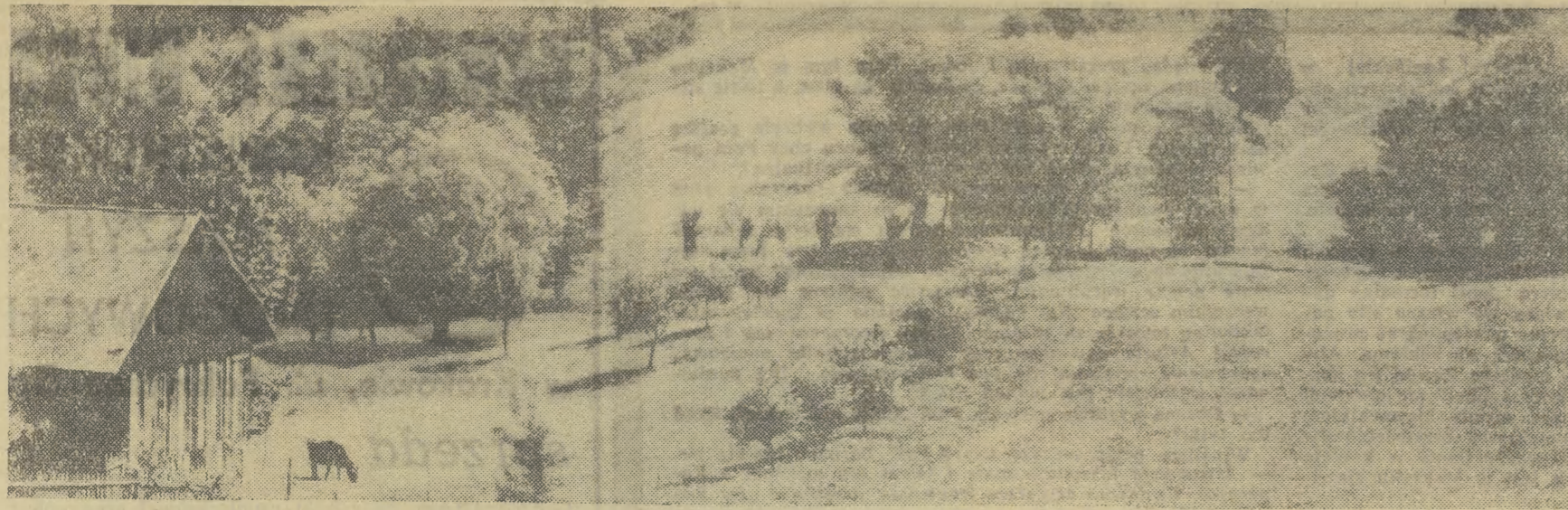
ści doboru potrzebnych fachowców. W Krzeszowicach tego nie znalazłem.

Po wtóre, w dziedzinie technicznej. Bo na każdym kroku, w krytycznej sytuacji skomplikowanej fabryki napotykałem niekompetencję ludzi, którym kosztowne instalacje powierzono.

Po trzecie — w dziedzinie moralnej. Bo kiedy ważna fabryka brnie w kryzys technologiczny i produkcyjny, miast woli rozpoznania i przewidywania trudności, miast konkretnego programu działania, koniecznego, aby złą sytuację zmienić, natopkałem swary, bajdurzenie o technice osiągnące wymiar klasyczny „austriackiego gadania” i złą, pustoząca praktykę „bicia się w cudze piersi”, poszukiwanie winowajców za górami i morzami lub wzajemne obwinianie się partnerów.

I dlatego w sprawie wytwórni krzeszowickiej trzeba bić na alarm. I dlatego też trzeba temu przedsięwzięciu towarzyszyć. Bo obecny kryzys musi zostać przełamany a jego sprawy nie mogą wyjść z tego bez konsekwencji.

JANUSZ RATAJCZAK



Fot. CAF — Piotrowski

# SAMOSAD ZBIGNIEW SATAŁA

Do jednej ze stołecznych instytucji wpłynęło pismo, które na końcu miało następujący przepis: „Nadmieniamy, że tow. Józef Maślaga jest zainteresowany tą sprawą i jest naczelnikiem poczty i wszystkie korespondencje w naszej sprawie są kontrolowane i listy nie są doręczane. W związku z tym odpowiedzi do nas prosimy poleconym pisem i lakowac” (to ostatnie podkreślone na czerwono). List podpisał mieszkaniec wsi Książ-Mały w pow. Miechów woj. Kraków. U dołu prośba, aby korespondencje kierować na ręce byłego dróżnika Wincentego Łaty.

Łata mieszka na samym końcu wsi pod lasem. Biedna chałupa, niewielka stodoła, kryte słomą, tuż za domem — sad i pole. Sędziwy gospodarz w momencie mego przyjazdu wiał słoneczny, gdyż zbliżał się deszcz i pszenica mogła zamoknąć.

— Pogadamy chwilę to opowiem panu całą sprawę — powiedział Łata. — Tak po prawdzie nie wiem czy to co pomoże, bo już rok blisko cała wieś ruszyła z swoje i wszystko na nic. Nie możemy ruszyć z miejsca. Ciągłe jakieś opory, ciągłe przeszkody. Musi to ktoś w powiecie, albo nawet w województwie trzymać. Przecież to rabunek w biały dzień, a tymczasem tymi zlymi jesteśmy my.

W środku wsi Książ Mały jest krzyżówka drog. Jest tu rozjazd na Krzeszówkę, Bockowice i Książ Wielki. Obok kościoła, przystanek PKS, kiosk „Ruch”. Przy tej krzyżówce był, jak to w każdej wsi, plac gromadzki, gdzie stały furmanki, gromadzili się ludzie, czasem robizano kramy. Kilka lat temu dwaj mieszkańcy wsi, Maślaga i Cichoń, zajęli kawał tego placu i przygrodzili do swoich obejść. Maślaga urządził tam ogródek i zasiał kwiaty. Ludzie zwracali im uwagę, że to przecież wsiowe, że tak nie wolno, ale ci nie przejmowali się. Nie interweniowali, bo żona Maślaga to kierowniczką szkoły, więc istnieje zawsze obawa, że może źle spojrzeć na uczące się dzieci.

W listopadzie roku ubiegłego do tamtej dwójki doszedł trzeci. Był sekretarz Komitetu Gromadzkiego Józef Bożek przyłączył do swojej parceli resztę placu. Zagroził w taki sposób, że za jego siatką znalazł się nawet kiosk. Zrobił co prawda przejście do kiosku, ale ludzie zawrzeli. Zaczęli pisać skargi. Interweniowali w gminie, w powiecie, w Warszawie.

Pierwszy protest poszedł do Komitetu d/s Radia i Telewizji. Biuro Listów też redakcji przelało pismo do Prez. Pow. Rady Narodowej w Miechowie z prośbą o rozpatrzenie żądań mieszkańców Książ Małego. Inne listy poszły do powiatu i gminy. Delegacje rolników z Książa jeździły kilkakrotnie do Miechowa aby popierać tam swoją sprawę.

Po tych skargach 1. XII. ub. r. naczelnik gminy w Książu Wielkim wydał decyzję nakazującą wytyczenie prawdziwych granic poszczególnych parcel i granic gruntu gromadzkiego. Powołano z powiatu geodetę, który dokonał pomiarów.

Ludzie w Książu sarkali na prawidłowość tego pomiaru. Jeden z mieszkańców powiedział — Od chłopaka wychowałem się tu i znam każdy zakątek. Granica gruntu wspólnego przebiega przez dom Maślaga i gdyby tak dokładnie wymierzyć, to musiałby wyburzyć co najmniej ganek. Ale ustąpiliśmy. Zgodziliśmy się, aby zastosowali się do tych nowych granic.

W oparciu o pomiary geodety, Urząd Powiatowy — Wydział Gospodarki Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji wydał decyzję nakazującą rozbiórki ogrodzeń i pobudowanie ich w miejscach wskazanych przez geodetę. Termin wykonania zarządzeń ustalono do dnia 30 kwietnia 1974 r.

Wydawało się, że sprawa została załatwiona. Wydanie decyzji nie jest jednak równoznaczne z jej wykonaniem. Miał kwiecień, maj, czerwiec, a płoty jak stały tak stały. Ludzie z Książa zaczęli znów pisać. Poszły listy do telewizji, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, Urzędu Powiatowego,

Urzędu Gminy. Działający w imieniu większości wsi Wincenty Łata jeździł do różnych urzędów i domagał się, aby prawo, które wydano, wprowadzono w życie.

Urzędy zwlekają. Nikt nie był wiadny wyegzekwować prawomocnej decyzji. Urząd Powiatowy zaczął sobie kombinować, czy nie zmienić decyzji. Formalnie nie mógł tego dokonać, więc postanowił ukarać 3 rolników za przywłaszczenie sobie gruntu (planowano nałożyć grzywny w wysokości 300 zł) i potem im ziemię odsprzedać.

Ludzie, gdy dowiedzieli się o tych planach zdwoili interwencyjne wysiłki. Nieestety wszystko na próżno. Niektórym opadły ręce. Innym przyszedł do głowy samosad.

Madrzejsi perswadowali, że tak nie wolno, że jedynie władza może ingerować w prawo własności. Ktoś jednak przekonał wieś, że lada dzień wyjdzie amnestia więc i tak wszystko zostanie darowane, skoro urzędy nie były władne wprowadzić w życie ustaleń prawomocnych decyzji, to oni sami je wprowadzą.

Przy spornym placu zebrał się pewnego lipcowego wieczora pokaźny tłum mieszkańców wsi. Poszli najpierw do Bożka. Ludzie mieli miotki, łomy, siekiery, obcęgi. Z tłumem zawołano, aby Bożkowie ustąpili dobrowolnie. Przy płocie stanęła Bożkowska. Czego nas tylko widzieli, a innych nie. Idzie najpierw do innych. Tłum przeszedł więc do Cichonia. Zaczęli grzesznie. Cichoń ustąpił dobrowolnie. Pierwszy zaczął usuwać ogrodzenie. Tłum mu pomógł. Z Maślągami nie poszło tak łatwo. Próbowali stawiać opór. Pomagała mu żona. Tłum był jednak liczniejszy. Zdjęto siatkę, pogruchołano betonowy murek. Pod butami ludzi podeptane zostały piękne kwiaty. Potem przyszła kolej na Bożka. Jego ogrodzenie również zostało usunięte. Przed północą wieś została usatysfakcjonowana. Przeciwnik był pokonany.

Na drugi dzień do akcji przystąpiła milicja. Obejrzeli zniszczenia, kilkunastu mieszkańców Książa wezwano do Miechowa na przesłuchania. Ludzie opowiadali, że przecież mieli decyzję, że pomogli tylko władzy, która nie miała chyba czasu i środków, aby konflikt rozstrzygnąć.

Co o całej sprawie mówi człowiek z przeciwnej barykady. Przytaczam słowa Maślaga.

— Jestem tutaj naczelnikiem poczty, moja żona dyrektorką szkoły. Nigdy nie mieliśmy ze wsią żadnych nieporozumień. Zona jest tujejsza, ja pochodzę z niedaleka, z miejscowości odległej o 6 km. Mimo to wyruczają mi, że jestem obcy. Często słyszę jak wołają „cudzoziemiec”. Dlaczego tak zrobili? Myślę, że z zadróżki, że postawili sobie ten dom. Dbam o obejście, jest czysto. Te kilka metrów, które ogrodziłem nikomu do niczego nie służyły. Przedtem rosły tu gluche pokrzywy i każdy jak nie miał gdzie to tam wyrzucił rupiecie. Ja posadziłem kwiaty, teren pięknie ogrodziłem. Przecież teraz aż przyjemnie spojrzeć na tę część wioski.

— Przeciwno Panu jest cała niemal wieś. Dlaczego więc wcześniej nie spełnił Pan żądań ludzi.

— Mówiłem, że usuną płot w jesieni, jak przekwitną kwiaty. Zresztą najbardziej przeciw mnie są Szyńce i Zmudy. Oni głównie brali udział w burzeniu płotu. A że we wsi wszyscy są niemal skoliczeni więc większość jest za nimi bo tu wszyscy krewni. Teraz mówią o mnie najgorsze rzeczy. Choćby o tych przesyłkach pocztowych, że niby o-twieram. Panie, dwadzieścia kilka lat jestem urzędnikiem pocztowym, i żeby coś takiego. Co w złości ludzie mogą wymyślić.

Do naszej rozmowy dołączył sołtys Józef Ostróžka.

— Gdyby pan, naczelniku — powiedział sołtys — przyszedł do wsiowych po ludzku, pogadał z nimi, to myślę, że nie doszłoby do całej awantury. Byłicie z sobą na noże. Więć więc pokazała, że z ludźmi trzeba się liczyć. Płot chcieli rozwalić

znacznie wcześniej, ale jak mogłem tak ich powstrzymywałem. Miara się jednak przebrała.

Jako sołtys jestem na każdym wiejskim zebraniu. Trzeba słuchać co tam ludzie wygadują. Ze to tylko tu możliwe, że to wszystko przez znajomości w gminie i w powiecie, że ze wsią nikt się nie liczy. Kilku członków partii — rolników — chciało oddać legitymację, widząc taką bezsilność władzy.

— Co dalej — pytam sołtysa. — Z powiatu przyszło pismo, że sprawę postawić na zebraniu POP i potem na zebraniu ogólnowiejskim. Może to będzie koniec konfliktu. Ludzie jednak nie chcą słyszeć o oddaniu swojego.

W gabinecie Urzędu Gminy w Książu Wielkim spotkałem naczelnika Mariana Gawęckiego.

— Sprawa Książ Małego jest w naszym terenie nietypowa, ale może dać początek podobnym wypadkom. Ostatnio w innej miejscowości, jeden z rolników zagarnął wspólny grunt. Podobno mówił, że skoro w Książu Małym można to dlaczego on nie może sobie wziąć potrzebnego kawałka ziemi.

W całej sprawie byłem bezradny. Władny do wydania decyzji był powiat. Urząd Powiatowy powinien też zarządzić wykonanie prawomocnego postanowienia. Szybkie działanie ukłoniłoby ludzi. Tymczasem na skutek ociągania zrobiono krzywdę i jednym i drugim.

— Słyszałem wiele o dużych uprawnieniach naczelników gminy, którzy na swoim terenie powinni być jedynymi gospodarzami?

— A władzi Pan, powiñni. A ja nawet w takiej niby białej sprawie nie byłem władny niczego dokonać.

Sprawa oparła się o Urząd Powiatowy, więc dotarłem do gospodarza powiatu, naczelnika — Wiesława Pajdy. Pytałem o przyczyny tak dużej bezsilności władzy, prosiłem o wyjaśnienie, dlaczego urząd tak słamarnie sprawę załatwiał. O tempie pracy Urzędu może świadczyć fakt, że Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Krakowie oczekiwała na odpowiedź w sprawie skargi z Książa Małego od 24 kwietnia do 5 lipca i musiano pisać pismo ponagląjące.

Naczelnik przyznał, że sprawa jest trudna i wymagała pewnego czasu do załatwienia. Ponadto osoby, które mocą decyzji Urzędu miały oddać zajęty grunt prosiły kilkakrotnie o zwłokę. Przedstawiały wiele trudności i wskazywały możliwości innego załatwienia sporu.

Zresztą jesteśmy już bliżej końca załatwienia sprawy — powiedział Wiesław Pajda. Na okres późniejszy zwołaliśmy zebranie ogólnowiejskie, a wcześniej przedstawiliśmy spór na zebraniu POP. Niech się wszyscy wypowiedzą. Decyzję o usunięciu ogrodzenia utrzymaliśmy w mocy, ale decyzję nie szukać bardziej polubownego załatwienia sporu.

Czytelnik zapewne zgodził się z reporterem, że tylko niezdecydowanie Urzędu doprowadziło do takiego zacietrzewienia przeciwników i do dużych strat. Władza rządząca i wydająca akty prawotwórcze powinna liczyć się z możliwością realizacji swych decyzji. Nie ma nic bardziej szkodliwego, jak wydane zarządzenia, których się nie jest w stanie wyegzekwować. Ludzie, albo śmieją się wtedy z takiej władzy, albo sami starają się przejmować jej kompetencje. Dochodzi do samowoli, naruszenia praworządności, jako że przez praworządność rozumie się przestrzeganie praw i obowiązków nie tylko przez obywateli ale i przez władzę.

Konflikt, którego byłem świadkiem, można było załatwić polubownie. Odniosłem takie wrażenie z rozmów przeprowadzonych z miejscowymi ludźmi. Trzeba było tylko przemówić zważnionym do rozsądku i wtedy na pewno poszliby na wzajemne ustępstwa.

Nie ma abstrakcyjnej, opisanej w podręcznikach, jednostki chorobowej, są natomiast jednostki ludzkie, konkretni chorzy ludzie. Choćby tylko z tego powodu, że „każda choroba dotyczy całego człowieka”. Choćby tylko — ponieważ stwierdzenie to jest ledwie fragmentem problemu. W chorobie „zbiegają się natura (zmiany patologiczne i procesy fizjopatologiczne) i historia (sytuacja psychologiczna i socjalna) — pisze Engelhardt. Niestety, tego drugiego elementu choroby wielu lekarzy po prostu nie bierze pod uwagę, choć „zawity obraz choroby” pacjenta może być wyznaczany zarówno przez chorobę organiczną jak i przez jego biografię. A ilu lekarzy uwzględnił w obrazie choroby somatycznej (bo o nich cały czas mowa) sytuację ekonomiczną i społeczną pacjenta, a także jej związki z obliczem choroby? Ilu zdaje sobie sprawę z ogromnego wpływu, jaki na pacjenta wywiera atmosfera szpitala, zachowanie się lekarzy i personelu pomocniczego, choć przecież „każde spotkanie się pacjenta z lekarzem ma (pozytywne lub negatywne) konsekwencje terapeutyczne”.

Bardzo charakterystyczne i wymowne są wyniki pewnych ankiet, przytoczone przez Engelhardta w jego książce: „Duft i Hollingshead znaleźli u 48 proc. somatycznie chorych związki między objawami chorobowymi a zaburzeniami stosunków rodzinnych. A tylko 21 proc. (1) lekarzy zdawało sobie jasno sprawę z tych związków (...) a 64 proc. nie interesowało się tym w ogóle”.

I przykład drugi. Prowadzone przez tych samych naukowców medyczno-socjologiczne badania wykazały, że „tylko 27 proc. pacjentów reagowało na hospitalizację pozytywnie i z opowianiem, druga grupa pacjentów (21 proc.) była lekliwa i wykazywała mieszane uczucia w stosunku do kliniki, a 52 proc. chorych reagowało wyraźnie nie ukrywającym strachem”.

Przykładów takich potwierdzających jedną z głównych tez książki, że „osoba i jej społeczne otoczenie są niepodzielne, granicy osobnika nie tworzy jego skóra” można znaleźć znacznie więcej zarówno w książce, jak i w życiu. Zdaniem autora, główną winę za istniejący stan rzeczy, za obojętność większości lekarzy wobec „subiektywnego oblicza choroby” ponoszą studia medyczne. Niewłaściwy kierunek, czy sposób kształcenia lekarzy, a także atmosfera panująca w klinikach, gdzie kariera zależy w większym stopniu od pracy badawczej i dydaktycznej, od ilości opublikowanych prac eksperymentalnych, niż od właściwie pojętej obsługi chorego.

Autor, sam internista kliniczny, zdaje sobie sprawę z wszystkich obiektywnych trudności, wśród których niebłahą rolę odgrywa brak czasu, utrudnienia analogii między sytuacją w RFN, a naszą jest nabyty ryzykowno. Niewątpliwie. Jednakże nie kto inny, jak tłumacz książki i autor przedmowy, dr Tadeusz Kielanowski stwierdza, że „mimo różnic ustrojowych i mimo różnic w organizacji służby zdrowia zarysowują się w istotnych miejscach w Polsce i w Niemieckiej Republice Federalnej często podobne sytuacje”.

Może ktoś powiedziec, że przeprowadzenie zbyt prostych, czy uproszczonych analogii między sytuacją w RFN, a naszą jest nabyty ryzykowno. Niewątpliwie. Jednakże nie kto inny, jak tłumacz książki i autor przedmowy, dr Tadeusz Kielanowski stwierdza, że „mimo różnic ustrojowych i mimo różnic w organizacji służby zdrowia zarysowują się w istotnych miejscach w Polsce i w Niemieckiej Republice Federalnej często podobne sytuacje”.

1) „Współczesna „naukowa” medycyna dąży do sprowadzenia czynników etiologicznych do najniższego poziomu integracji mechanizmów ustrojowych, a więc do poziomu fizycznego i chemicznego... Nie wiadomo, czy stanowisko takie jest słuszne (...) w naukach dotyczących człowieka...” — pisat A. Kepiński w swej „Melancholii”.

2) K. Engelhardt.

3) T. Kielanowski.

## HUMOR JEST APETYT JEST A WYNIKI SAME PRZYJDĄ

Piłkarskie Mistrzostwa Świata przeszły już do historii, ale wciąż żywe są wspomnienia tamtych, pięknych dla polskiego futbolu dni, chętnie do nich wracamy myślą. Adam Musiał, jeden z filarów defensywy polskiej drużyny, piłkarz krakowskiej Wisły, otrzymuje dziesiątki listów od kibiców z prośbą o zdjęcie, autograf, kilka słów. Spełniając niejako hurtem wszystkie te prośby, wrócić więc w rozmowie z naszym reprezentacyjnym obrońcą do jego wspomnień i przeżyć z RFN.

● Zapewniał pan jeszcze podczas zgrupowania w Zakopanem, że na czas turnieju rzuci pan papierosa. Czy nie skończyło się tylko na dobrych chęciach?

— Nie, ograniczyłem tylko palenie do minimum, do pięciu papierosów dziennie. Ciężko odzwyczaić się od nikotyny, gdy zaczynało się palić już w... przedszkolu. Dostałem co prawda od matki za tego pierwszego papierosa, ale na niewiele to się zdało. W szkole zawodowej palenie nabożowo — więcej niż dzisiaj. Poza tym nielatwo rzucić palenie, gdy żyje się wciąż w nerwowej atmosferze, a tak było przecież podczas Mistrzostw Świata. Faktem jest jednak, że paląc mniej, czułem się lepiej, miałem lepszą kondycję na boisku.

● Podczas zgrupowania w Zakopanem wyrażał pan raczej umiarkowany optymizm, co do szans naszej drużyny. Czy to była tylko maska?

— Nie, mówiąc szczerze, to byłem wówczas nawet pesymistą, moi koledzy chyba też. Obawialiśmy się trochę przeciwników. Wiosi i Argentynczycy, to przecież znakomici piłkarze, a Haiti stanowią spór zagadkę. Ale nikt nie zamierzał się z tego powodu, nikt nie chodził ze spuszczoną głową, bo wtedy lepiej byłoby spalać się i wracać do domu. Mówiliśmy, by dodać sobie otuchy: humor jest, apetyt jest, a wyniki same przyjdą.

● I przyszły same?

— No, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Tak, niezupełnie. Ciężko napracowaliśmy się w Zakopanem. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na opanowanie stałych fragmentów gry. Także podczas sparringów ćwiczyliśmy elementy gry. Trener Górski za każdym razem zwracał nam uwagę przed towarzyskimi spotkaniami, że nie o wynik chodzi, lecz o założenia taktyczne. Ja miałem za zadanie iść do przodu wtedy, gdy Gadocha przesunął się do środka, ściągaj na siebie obrońcę i robić mi w ten sposób wolną drogę lewym skrzydłem. Moje miejsce na obronę zajmował w tym czasie Maszczyk, bądź Kasperczak. 12 bramek strzeliłymi właśnie dzięki zastosowaniu owych stałych fragmentów gry.

● Po zwycięskim meczu z Argentyną nabrałście chyba wiary we własne siły.

— Ja też, po przyjeździe do Krakowa opowiadałem mi przeróżne historie.

● Łatwiej grać, czy łatwiej oglądać mecz?

— Łatwiej grać, na boisku jestem z reguły opanowany, na trybunie denerwowałem się bardzo. Wolabym grać trzy mecze, niż jeden oglądać.

● Czy istniała obawa, że pojedynek z RFN nie dojdzie do skutku wskutek ulew?

— Raczej nie, to byłoby niemożliwe. Powstałoby wtedy wielkie zamieszanie, harmonogram rozgrywek musiałby ulec zmianie. Może byśmy ten mecz nawet wygrali. Deyna, jako kapitan, wygrał losowanie, miał prawo wybierać boisko. Jedna połowa płyty była suchsza, natomiast druga pokryta kałużami wody. Kibicy wybrał dla nas tę suchszą połowę, nasz atak miał więc w pierwszej połowie utrudnione zadanie, woda uniemożliwiała bowiem dokładne rozegranie piłki, oddanie celnego strzału. Gdyby Deyna wybrał odwrotnie, wtedy Lato i Gadocha miałyby większe szanse na zdobycie gola, a to mogło przesądzić o wyniku meczu. Mówiliśmy o tym Deynie w szatni po spotkaniu, przynajmniej nam rację, ale to było tylko „gadanie”, trudno powiedzieć dziś jak naprawdę potoczyłyby się losy pojedynku.

● Podczas transmisji telewizyjnych pokazywano dość często polską ławkę trenerską. Gmoch co chwila zrywał się na nogi, krzyczał, gestykulował; Strelau też co wykrzykiwał, a Górski siedział ze stoickim spokojem. Czy trener Górski jest zawsze taki opanowany, czy nawet po meczu z Brazylią nie oszalał z radości?

— Nie, on jest zawsze opanowany, ani się za bardzo nie cieszy, ani za bardzo nie smuci. W każdym meczu przychodził do szatni i mówił: chłopcy, nie popadajcie w euforie, było, przeszło, ale to jeszcze nie wszystko, trzeba myśleć co będzie. Po spotkaniu z Brazylią przyszedł do szatni, jak po każdym pojedynku i powiedział: Chłopcy, zrobiliście dużo, dziękuję wam za to, na omówienie mistrzostwo przyjdzie jeszcze czas. I tyle. A myśmy oszaleli, zaczęliśmy się cętać, skakać sobie w ramiona, z radością nie wiedzieliśmy, co się dzieje.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

● Na mecz z Brazylią o srebrny medal PZPN zaprosił do RFN rodziny piłkarzy. Kto pana dopingował?

— Matka, która w ten sposób po raz pierwszy wyjechała na wycieczkę zagraniczną. To był piękny gest ze strony władz sportowych. Gdy wychodziliśmy z szatni do walki z Brazylijczykami, ktoś powiedział: chłopcy, wygramyśmy już kilka spotkań, ale teraz musimy zwyciężyć dla naszych rodzin, musimy im zrobić prezent i zdobyć srebrny medal. To nas jeszcze bardziej zmobilizowało.

## MEDYCYNĄ ODHUMANIZOWANA?

O wspaniałych osiągnięciach medycyny mówi się na ogół dość głośno i powszechnie. Równie głośno — i nie bez słuszności — podkreśla się, że osiągnięcia te zawdzięcza medycyna naukom przyrodniczym i technicznym. Znacznie ciszej natomiast mówi się o tym, że ów jednorozny i postępowy nauk lekarskich, a także rozpadanie się medycyny na coraz bardziej izolowane od siebie specjalizacje, prowadzi do jej dehumanizacji. O tym, że współcześnie pacjent, zamiast być ośrodkiem medycyny, staje się nabytym przedmiotem. Widzi się w nim przede wszystkim chorobę, określono — mniej lub bardziej interesująco „przypadek” — a nie cierpiącego człowieka, który potrzebuje pomocy. W tej sytuacji już nie tylko ze strony choroby, ale także wśród części lekarzy poczęły narastać protesty przeciwko nadmiernej obiektywizacji i technicyzacji medycyny. Wprowadzenie „obiektywizacji obrazu chorobowego dotarcza wymiernych wyników i punktów wyjścia do patofizjologicznych i różnicowodagnostycznych rozważań, jak też działań leczniczych, równocześnie jednak obiektywizacja ta stwarza niebezpieczeństwo zaniedbywania psychospołecznego i antropologicznego oblicza choroby”. Podobnie bowiem jak człowiek nie jest pojęciem abstrakcyjnym, tak również i jego choroba nie jest abstrakcją znaną z podręczników medycyny. Dopiero biografia pacjenta pozwala pełniej zrozumieć „biografię choroby”. Jednakże o ile dla psychiatrii słuszność tego stwierdzenia nie podlega najmniejszej dyskusji, o tyle dla znacznej części internistów brzmi ono podejrzanie, podobnie jak cała „medycyna antropologiczna” — „medycyna ześrodkowana na pacjencie”, jak nazwał ją KARLHEINZ ENGELHARDT, autor książki pt. „PACJENT W SWOJEJ CHOROBI”.



## GRAFIKA PEŁNA POEZJI

Galeria Instytutu Francuskiego Ameryki Łacińskiej w mieście Meksyku. Na ścianach dwadzieścia kolorowych obrazów „Ciała niebieskie” — konstelacje bardziej wyidealizowane niż rzeczywistość, magiczne połączenie pracy i wrażliwości artystycznej.

Malarka i graficzka, autorka wystawy, pani Barbara Batorska urodziła się w Białowieży. W czasie II wojny, jako mała dziewczynka znalazła się wraz z rodziną poza krajem. Od 1943 roku mieszka w Meksyku.

Pani Basia drobna przystojna blondynka o jasnych oczach, opowiada o sobie. Zanim została zawodową malarką, sądziła, że do tego uprawnia dopiero „jakis formalny dyplom posiadania talentu”. Brak wiary we własne siły paraliżował ją przez dłuższy czas. Przez pewien okres pracowała jako sekretarka, potem zajmowała się reklamą. Aby lepiej wczuć się w to, co robiła, została modelką. Zawód ten nerwowo i „zamieniający człowieka w przedmiot” nie przypadł jej jednak do gustu. Pani Barbara została kierownikiem działu produkcji w jednym z największych przedsiębiorstw reklamowych. Fakt ten godny jest podkreślenia — kobieta pracująca na wysokim stanowisku jest w Meksyku zjawiskiem bardzo rzadkim.

Zaczęła malować. Poznała graficzkę meksykańską Esther Gonzalez, która — jak się wyrazi — „zaraziła ją talentem”.

— Zaczęłam robić grafiki razem z nią. Nauczyła mnie różnych technik i właśnie wtedy postanowiłam żyć z tego, co rzeczywiście mnie pochłonęło. Grafika, wypracowywanie powierzchni tkanin, ma w sobie coś z alchemii. Jest to wyprawa w poszukiwaniu sztuki, jedna z najcudowniejszych przygód.

— Czym jest dla Pani akt twórczy?

— Nigdy nie myślałam o sobie w kategoriach „twórcy”. Jestem rezultatem wielu stuleci kultury i w swojej pracy staram się przekazać to co Jung określa jako „podświadomość zbiorową”. Tym tłumacząc sobie fakt, że zawsze tak bardzo fascynowało mnie studiowanie historii.

— Czy jest Pani świadoma wpływu polskiej tradycji na swoje prace?

— Oczywiście. Tradycja ta w połączeniu z wpływem kraju, w którym mieszkam od przeszło 20 lat, złożyły się na moją osobowość. W Meksyku na przykład zdążyłam sobie sprawę co znaczy przestrzeń. Zarówno architektura prekolumbijska, jak i współczesna uchwyciły w cudowny sposób

rytm między przestrzenią i formą. Poza tym w Meksyku intensywne światło sprawia, że kolory są inne, o wiele silniejsze niż gdzie indziej.

— Wśród różnych technik Pan Batorska wybrała grafikę abstrakcyjną. Czy dokonując takiego wyboru chce Pani powiedzieć, że malarstwo jest dyscypliną intelektualną?

— Wybór grafiki abstrakcyjnej stanowi naturalny etap w mojej ewolucji jako malarki. To co nauczyłam się widzieć, w sposób „realistyczny” staram się teraz zobaczyć inaczej, na nowo — przy pomocy innych — tzw. form niefiguratywnych. Pojęcie „malarstwa intelektualnego” budzi we mnie pewne wątpliwości. Malarstwo odbiera się przede wszystkim oczyma. Nie neguję oczywiście, że wysiłek intelektualny towarzyszy zarówno aktowi tworzenia jak i percepcji. Artysta powinien znać zasady techniki, ponieważ, opanowanie rzemiosła nie jest bez znaczenia. Bez porównania ważniejsza jest jednak pasja.

— Obecna wystawa nawiązuje do Pani „Ciała niebieskie”. Skąd ten tytuł?

— Wrażliwa, pełna wyrazu twarz Pani Barbary ożywia się. — Astronomia fascynuje mnie i temat ten wzięłam z Kopernika. Niedawno czytałam fragmenty przekładu „De Revolutionibus” i opis nieba po prostu urzekł mnie. Myślałam, że Kopernik był wspaniałym poetą. Ponadto pracuję, żeby nauczyć się operować przestrzenią, nie bać się jej. Przygotowując tę wystawę postawiłam sobie za cel uchwycić harmonię między kolorem i kompozycją.

Pani Basia, która krytyka meksykańska stawia w rzędzie najbardziej utalentowanych grafików owego kraju, ma na swoim koncie szereg wystaw między innymi w San Miguel de Allende, meksykańskim mieście malarszym w Monterrey, w Cuernavaca Morelli w Patzcuaro i na uniwersytecie w Austin w Teksasie. W tej chwili Pani Batorska przygotowuje się do wystawy w Polsce, która ma być zorganizowana w tym roku w Warszawie.

— Na koniec — pytanie zadaje niecałkiem szczerze, bo wydaje mi się, że znam odpowiedź — czy małżeństwo (Pani Barbara jest żoną wybitnego poety i eseisty meksykańskiego Gabriela Zaida) pomaga Pani w rozwoju artystycznym?

— Naturalnie. Rozumiem je jako wzajemne uzupełnienie się. Poza tym uważam, że nie ma leży w drodze każdej sztuki.

JOANNA PETRY-MROCZKOWSKA



## „NOCE I DNIE”

Kiedy w ubiegłym roku krakowski Kazimierz zamieniony został w filmowy plener „Nocy i dni”, realizowanych przez Jerzego Antczaka wg prozy Marii Dąbrowskiej, pospieszył tam nasz fotoreporter, a efekt oglądali Państwo w jednym z naszych magazynów. Dzisiejszymi zdjęciami wracamy do tematu, jako że do Krakowa znów zjechała ekipa, by kontynuować realizację filmu.

Fot. L. SOSNOWSKI

Slawna aktorka i piosenkarzka, Barbra Streisand, napisała i co gorsza wydała pamiętniki, po których zatrzęsło się Hollywood, a lekkie drżenie udzieliło się Waszyngtonowi i Ottawie, bowiem aktorka postanowiła w spisanych wyznaniach być absolutnie szczera. Gwiazdra, która kochała wielu mężczyzn, obecnie uznaje tylko jednego — swego synka Jasona i o wszystkich przedstawicielach płci brzydkiej pisze co najmniej z przekąsem.

W pelerynach i szalach występowała w Las Vegas. Tam „odkrył” ją Ingmar Bergman, proponując rolę tytułową w filmowej „Wesołej wdówce”. Postawił warunek: artystka musi schudnąć o 20 kg. Odczuwając się, wymyśliła kontrwarunek: partnerem ma być Marlon Brando. Po długich namowach przyjął propozycję. Film sprzedano „na piąto”, przed pierwszym kłosem, dystrybutorom 40 krajów.

mierza poślubić Barbę, nie udziela odpowiedzi, ona natomiast nie kryła, że to małżeństwo jest jej najgorętszym marzeniem. Po paru miesiącach Pierre Trudeau wyznał: panna Streisand i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi, niczym więcej — i ożenił się z kim innym.

SWOISTY SPOSÓB NA POPULARNOŚĆ

Aktorka znana jest jako współczesna madame Sans-Gene: gdy na przyjęciu spotkała brytyjską ks. Malgorzate, mrugnęła krótko: — Halo, a witając jej małżonka Anthony Armstrong-Jonesa: — Cześć, skarbie. Przybyła na koncert w Carnegie Hall w 1965 małżonka prezydenta USA, lady Bird Johnson, Barbra podziękowała z estrady: — Oto matka narodu. Duża buźka, Birdie!

Na wszelkie uwagi odpowiada: — Czy byłabym równie popularna, gdybym usiłowała być wytworna, jak wszystkie te kukły? Moje powodzenie, to głos, talent i zachowanie...

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE

Barbra zamierza za 4 lata, gdy skończy 36 lat, wyjechać się ze sceny i filmu. Kupiła mu złote talerze i sztuce, spełnia wszystkie kaprysy. Wie, że zarobila już tyle, by Jason przez całe życie był bogaty. Za jedyną przyjaciółkę uważa Audrey Hepburn: złożyła jej wizytę, że tylko dlatego, ponieważ Audrey nie śpiewa i mieszka w Rzymie...

Po wycofaniu z życia artystycznego, Barbra zamierza nadal „robić pieniądze”, które stanowią nadrzędny cel jej życia.

DEBIUT W NOCNEJ KOSZULI

BARBRA, GO HOME

Choć wielu reporterów lansowało pogłoskę, że urodziła się w Hongkongu, Barbra naprawdę przyszła na świat 24 kwietnia 1942 roku w Brooklynie, który nazywa „najbrudniejszą, najsmutniejszą i najbrzydszą dzielnicą Nowego Jorku”. Mówiono jej, że ojciec zmarł, gdy miała

Aktorka bez żenady opowiada o swych romansach. Barwinie opisuje „pojętynek” z Ali Mac Graw. Eglo to w hotelu Plaza w Nowym Jorku Barbra flirtowała z S. Mac Quinnem, na którego Ali zagłaska parol. Po krótkiej wymianie zdań — panie przeszły do rękoczynów.

KRYSTYNA IWASZKIEWICZ

„Skandaliczne” pamiętniki

## KTO SIĘ BOI BARBRY STREISAND?

3 lata, przypuszczając jednak, że raczej „wyszła z domu, nie zostawiając adresu”. Wspomina siebie, jako brudną, brzydkię, wieczną głodną dziecko, bawiące się w rynekach. Mając 13 lat została służącą w dzielnicy chińskiej, co wówczas uważała za awans społeczny, później była szatniarką w cukierni pracowała w toalecie motelu, przyjmowała bieliznę do prania, była portierką w nocnym lokalu. Wtedy postanowiła: musi być bogata i sławna. Za oszczędzone grosze pobierała lekcje tańca, u sąsiadów słuchała płyt i próbowała śpiewać. Aby oszukać głód, wypijała dziennie po 10 litrów wody i paliła zniechęcone na ulicy „pety”.

Ali została na placu, Barbra, z podbitym okiem, zrezygnowała.

Osobny rozdział pamiętników — to opisana ze szczegółami przyjaźń z ówczesnym premierem Kanady, Pierrrem Elliotem Trudeau. Poznali się w Nowym Jorku. Barbra dostała zaproszenie do Ottawy, gdzie przybyła po 6 tygodniach, oświadczając prasie, że jest gościem „Trudeau Darling”.

Peunego dnia Barbra, w fantazyjnej etoli ze strusich piór, zjawiała się w łóżu dla gości honorowych w parlamencie Trudeau. Właśnie zaczynał ważne przemówienie. Gdy zobaczył Barbę, poczerwieniał jak burak i zaczął się jękać. Wśród posłów rozległy się chichoty.

Przedstawiciel Partii Konserwatywnej, George Hees, który zabrał po nim głos, rozpoczął swe przemówienie: — Pragnąłbym spytać o coś pana premiera, o ile zdola na chwilę oderwać wzrok od lady gości i skupić się... W tym momencie Barbra ustąpiła, wdzięcznie pozdrowiła deputowanych i wyszła. Całą noc przetaczała z premierem, ale tego dla Kanadyjczyków było za wiele: przed oknami hotelu, w którym mieszkała, gromadziły się tłumy z transparentami „Barbra, go home”!

Gdy dziennikarze amerykańscy pytali Trudeau, czy za-

— Jeśli zdarzało się nlegdy, że była zazdrośna jako kobieta, to nie o mnie, a o jego kochanki.

— Sądzi pani, że ona również była jego kochanką?

— Na pewno była.

— On pisał do pani o tym?

— Niczego przede mną nie skrywał, nawet upokarzających rzeczy, o których mężczyźni wahają się mówić swoim żonom. Przed wielu na przykład laty pisał do mnie:

„Jaquette jest dzisiaj nerwowa. Trzeba będzie wieczorem pomyśleć o zrobieniu jej przyjemności...”

Zdawała się bawić zdziwieniem Maigret.

— Dziwi to pana? Przecież to takie naturalne.

— Pani również nie była zazdrośna?

— O to, nie. Balam się tylko, by nie spotkał kobiety, zdolnej zająć moje miejsce w jego sercu. Ale proszę mi opowiadać, panie komisarzu. Więc nie mi wiadomo o jego gościach?

— Tylko to, że strzelił pierwszy raz z broni grubego kalibru, prawdopodobnie z pistoletu automatycznego 7.65.

— Gdzie Armand został trafiony?

— W głowę. Lekkarz sądowy twierdzi, że śmierć nastąpiła natychmiast. Ciało zsunęło się z fotela na dywan. Wtedy morderca oddał jeszcze trzy strzały.

— Po co, jeśli już nie żył?

— Nie wiemy tego. Może zabójca oszalał? Może wpadł we wściekłość i stracił zimną krew? Trudno dać natychmiast odpowiedź na to pytanie. W sądzie oskarża się często o okrucieństwo jakiegoś mordercy, który postawił się nad swą ofiarą, który na przykład zadał jej szereg ciosów.



tłumaczenie: Z. Pikulski

— Jeśli zdarzało się nlegdy, że była zazdrośna jako kobieta, to nie o mnie, a o jego kochanki.

— Sądzi pani, że ona również była jego kochanką?

— Na pewno była.

— On pisał do pani o tym?

— Niczego przede mną nie skrywał, nawet upokarzających rzeczy, o których mężczyźni wahają się mówić swoim żonom. Przed wielu na przykład laty pisał do mnie:

„Jaquette jest dzisiaj nerwowa. Trzeba będzie wieczorem pomyśleć o zrobieniu jej przyjemności...”

Zdawała się bawić zdziwieniem Maigret.

— Dziwi to pana? Przecież to takie naturalne.

— Pani również nie była zazdrośna?

— O to, nie. Balam się tylko, by nie spotkał kobiety, zdolnej zająć moje miejsce w jego sercu. Ale proszę mi opowiadać, panie komisarzu. Więc nie mi wiadomo o jego gościach?

— Tylko to, że strzelił pierwszy raz z broni grubego kalibru, prawdopodobnie z pistoletu automatycznego 7.65.

— Gdzie Armand został trafiony?

— W głowę. Lekkarz sądowy twierdzi, że śmierć nastąpiła natychmiast. Ciało zsunęło się z fotela na dywan. Wtedy morderca oddał jeszcze trzy strzały.

— Po co, jeśli już nie żył?

— Nie wiemy tego. Może zabójca oszalał? Może wpadł we wściekłość i stracił zimną krew? Trudno dać natychmiast odpowiedź na to pytanie. W sądzie oskarża się często o okrucieństwo jakiegoś mordercy, który postawił się nad swą ofiarą, który na przykład zadał jej szereg ciosów.

Otóż moje doświadczenie, a także doświadczenie moich kolegów, wskazywałoby, iż prawie zawsze właśnie ludzie nieśmiały — nie chciałyby rzec, wrażliwi — postępują w ten sposób. Wpadają w panikę, nie chcą patrzeć, jak ich ofiara cierpi, i tracą głowę...

— Myśli pan, że tak było i w tym przypadku?

— Chyba że w grę wchodzi zemsta, długo skrywana nienawiść, co zresztą rzadziej się zdarza.

Zaczynał się czuć swobodnie w rozmowie z tą starą kobietą, która wszystko mogła powiedzieć i wszystko wysłuchać.

— Wersji tej przeczyłoby to, że zabójca pomyślał potem o pozbieraniu łusek. Musiałby być porzucany w pewnej odległości po pokoju. Nie zapomniał ani o jednej. Nie zostawił także odcisków palców. Zastanawiam się nad jedną jeszcze kwestią, zwłaszcza teraz, po tym, co usłyszałem od pani o jej stosunkach z Jaquette. Ta, gdy dziś rano odkryła zwłoki, nie pomyślała, zdaje się, by zatelefonować do pani, i udzieliła się nie na komisariat policji, ale do ministerstwa spraw zagranicznych.

— Sądzi, że będą mogła to panu wytłumaczyć. Tuż po śmierci mego męża bez przerwy dzwonił telefon. Ludzie, których ledwie znałmy, dowiadawali się, kiedy będzie pogrzeb, albo pragnęli złożyć mi kondolencje. Mój syn zrywał się i postanowił wyłączyć telefon.

— Tak więc może Jaquette próbowała dzwonić?

— Prawdopodobnie. A jeśli nie przyszła sama mnie powiadomić, to dlatego, że wiedziała, jak trudno będzie się ze mną skontaktować w dniu pogrzebu.

— Zna pani jakichś wrogów hrabiego de Saint-Hilaire?

— Żadnego.

— Czy w listach pisał pan czasem o swoim siostrzeńcu?

— Pan się widział z Alainem?

— Długo rano.

— Co on mówił?

— Nic. Udał się do pana Aubonnet. Otwarcie testamentu nastąpi jutro, i notariusz musi się z panią skon-

— 80 —

taktować, ponieważ pani obecność jest niezbędna

— Wiem.

— Zna pani brzmienie testamentu?

— Armand chciał mi pozostawić meble i przedmioty osobistego użytku, tak abym w razie, gdy on umrze przede mną, mogła jednak mieć trochę wrażeń, iż byłam jego żoną.

— Przyjmuje pani ten zapis?

— Taka jest jego wola, nieprawdaż? Moja również. Gdyby on nie umarł, stałabym się, po upływie terminu żałoby, hrabiną de Saint-Hilaire. To było przecież uzgodzone między nami.

— Pani maż znał ów projekt?

— Oczywiście.

— Syn i synowa również?

— Nie tylko oni, ale i nasi przyjaciele. Powtarzam: nie mieliśmy nic do ukrycia. Obecnie, ze względu na nazwisko, które dalej będę nosić, zobowiązana jestem mieszkać w tym wielkim domu, i nie będę mogła, jak to często marzyłam, zamieszkać przy ulicy Saint-Dominique. Niemniej jednak mieszkanie Armanda zostanie tutaj zrekonstruowane. Długo już pewnie nie pożyje, ale choćby i trochę, to żyć będę w tym samym, co on, otoczeniu, rozumie pan, tak jakbym była wdową po nim.

Maigret czuł w sobie pewne frytyjące go objawy. Oto był pobity przez kobietę, tak niepodobną do wszystkiego, co znał. Nie tylko przez nią, ale i przez legendę, która ona i Saint-Hilaire stworzyli i wśród której upłynęło im życie.

Na pierwszy rzut oka było to również niedorzeczne jak baśń albo budujące historyjki z lektury szkolnej.

Tuż, w jej obecności, łapał się na tym, że we wszystko wierzy. Przyjmuwał jej sposób widzenia, odczuwania; podobnie jak w klasztorze u ciotki, stapał na palcach, mówił głosem ścisłym, był pełen namaszczenia i pietyzmu.

Potem nagle spoglądał na swą rozmówczynię. Innym całkiem okiem, jak człowiek z Qual des Orfèvres, i ogarniał go bunt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— 81 —

## CENTRALNE BIURO



KONSTRUKCJI  
MASZYN  
DROGOWYCH

w Krakowie, ul. Fabryczna 5a  
sprzeda

jednostkom gospodarki uspołecznionej oraz osobom prywatnym, następujące nie używane

## CZĘŚCI I MATERIAŁY:

- cylinder hydrauliczny CHTC — 50/25x500, nr fabr. 168 — szt. 1
- cylinder hydrauliczny CJ 2 — 80/45/20 — szt. 2
- cylinder hydrauliczny CJZ — 80x45x320, nr 84911 — szt. 2
- pompy zębate PZ-2, K-25, nr fabr. AO 57338 — szt. 1
- pompy zębate PZ-2 — K16 — szt. 2
- pompa WPTO — 2 — 25, nr fabr. PA 037325 — szt. 1
- pompa tłoczkowa PT OZ 2-A1 — 4031 W 1 — szt. 1
- pompa PTO — 40 nr PA 027136 — szt. 1
- pompa PTO-2 C1 — 16, nr PA-02729 — szt. 1 (oraz pompy podobnych typów częściowo używane)
- silnik elektryczny SZUE 66a 220/380 10 kw, nr 12920 — szt. 1
- silnik elektryczny SZJL e 24a, 1,5 kw 1410 obr., nr 848823 — szt. 1
- silnik elektryczny SZJd 54b 1,7 kw 1400 obr., nr C1359760 — szt. 1
- silnik spalinowy typ 160 Nr 04716 — szt. 1
- silnik WFM — Dęba 125 cm<sup>3</sup> nr 7159 — szt. 1
- motoreduktor nr 17658, 1,8 kw, z silnikiem Sz J. KA 06 kw, 594034 — szt. 1
- rozdzielacze hydrauliczne N1 — 2 R 32+R1 — szt. 2
- monometry M-160 — R 2,5/07 — PSC — szt. 3
- elektrozawór Ø 15 — szt. 1
- diody BZ-11/c 5 v 6 i inne — szt. 27
- elementy logiczne T 4 — szt. 26
- płytki selenowe — szt. 100
- selsyny So 11 — szt. 4
- tranzystory TC 2, 3, 4, 30, AS 4 BUY 5a — szt. 100

Wszelkie informacje na temat oferowanych materiałów i ich ogólny w CBKMD, w godz. 7-15, telefon 224-58. K-6629



## GARAŻE na samochody osobowe

o dowolnych wymiarach, składane, wykonane z kształtowników hutniczych i blachy falistej

wykonują

na zlecenie osób prywatnych

Zakłady Metalowo-Drzewne

Spółdzielnia Pracy «Pokój» w Tarnowie

Zamówienia przyjmują:

◆ Dział Usług Spółdzielni, Tarnów, ul. Krakowska 28, telefon 51-39.

◆ Zakład Usługowy Nr 9 w Niedomicach, pow. Tarnów. K-6312

Przedsiębiorstwo Techniczno-Geologiczne

Ceramiki Budowlanej

## «CERGEO»

Oddział w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego nr 213

uprzejmie zawiadamia, że otrzymało

nowe numery telefoniczne:

Centrala: — 700-33

— 700-34

— 700-82

baza: — 659-60

Dyrektor: — 701-05.

Nasze dotychczasowe numery są nieaktualne.

## BLACHĘ STALOWĄ

grub. 8 mm, gat. St. 20 g A, w ilości 738 kg

sprzedają

w ramach upłynięcia zbędnych materiałów

Zakłady Drobiarskie w Krakowie

Informacji udziela i oferty przyjmuje Dział

Zaopatrzenia Materialowego KZD — Kraków,

ul. FRIEDLEINA 4/6 — tel. 337-77, wewn. 265.